

KONKRETY

nr 35

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 35 (275) 2 WRZEŚNIA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Deszcz zaczął padać w piątek i nikt wówczas nie przypuszczał, że ten denerwujący kapuśniaczek stanie się przyczyną katastrofy. Bo był to właśnie kapuśniak, tylko, że padający nieustannie... Piątek, sobota, niedziela... W poniedziałek pierwszego sierpnia meteorolodzy informują władze o zagrożeniu powodziowym na Dolnym Śląsku.

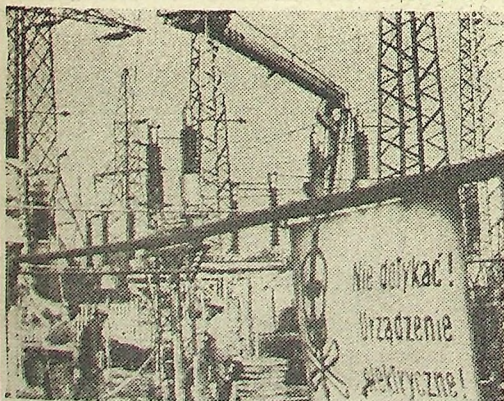
202 wspaniałych

Tego dnia w Legnicy następuje pierwsza awaria energetyczna. O godzinie 15.34 wyłącza się samoczynnie linia R-73 Osiedle — kierunek „Fontanny”. Energii zostają pozbawieni odbiorcy z ulic Oświęcimskiej, Elżbiety, Mickiewicza i części Jaworzyńskiej. Spalił się wyłącznik na stacji zasilającej oraz nastąpiło zerwanie przewodów.

Półtorej godziny później ekipa Zakładu Energetycznego przystępuje do likwidacji uszkodzeń. Wymienia się wyłącznik, naprawia przewody i transformator. Jest światło!

Następnego dnia, we wtorek, Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy ogłasza alarm dla miasta. Jest godzina 5.35. Główny inżynier Zakładów Energetycznych Legnica (dyrektor jest na urlopie) Czesław Bekas wydaje natychmiast zarządzenia — wprowadzamy wzmocnione, trzymianowe pogotowie, stałe dyżury i dyżury brygad specjalistycznych. Kompletuje się adresy wszystkich pracowników, zapewnia łączność z nimi.

Strona 7



Fot. Krzysztof Raczkowiak



Liczy się każda para rąk.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

ZA CHWILĘ NIEDZIELA — strona 4

Kiedy absolwent technikum mechanicznego zostaje studentem historii, mamy ochotę podejrzewać go o popełnienie życiowej pomyłki przy wybieraniu szkoły średniej, lub też o skłonność do chadzania łatwiejszymi drogami wiodącymi do dyplomu wyższej uczelni. Wiesław Maciuszczaka nie dotyczy żadne z tych podejrzeń. Studentem został bowiem na rok przed maturą, jako uczestnik finałowych rozgrywek XVII Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym w 1976 r. We wszelkich szkolnych o-

limpiadach, wymagających od uczestników ogromnej wiedzy, trudno o sukces przypadkowy. Wiesław potwierdził swoje wysokie umiejętności, startując w tym konkursie po raz drugi w ostatnim roku szkolnym i docierając znowu do finałów centralnych. „Po drodze” zdążył jeszcze zająć drugie miejsce w turnieju wiedzy społeczno - politycznej organizowanym przez „Gazetę Robotniczą” dla młodzieży Dolnego Śląska.

Strona 6

WEJŚCIE W ŻYCIE

KONTYGODNIA

WIZYTA WICEPREMIERA FRANCISZKA KAIMA

W czwartek 1 września przebywał w zagłębiu miedziowym wicepremier, minister hutnictwa Franciszek Kaim, interesując się głównie przebiegiem inwestycji miedziowych. W towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Legnicy Stanisława Cieślaka oraz ministra budownictwa Adama Glazura i wiceministra hutnictwa Janusza Bojakowskiego zwiedził hutę „Głogów II” i plac budowy walcowni bezwlewkowej w Orsku.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

Przebieg prac żniwnych w województwie legnickim i program odbudowy stada zwierząt gospodarskich w świetle spisu rolnego były głównymi tematami posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, która obradowała w poniedziałek 29 sierpnia br. W porównaniu z rokiem ubiegłym pogłowię trzody wzrosło o 13,1 proc., a macior o ponad 40 proc. Niestety, postęp jest zbyt wolny, zwłaszcza w odniesieniu do rozwoju hodowli bydła (w gospodarce chłopskiej bydła jest nawet nieco mniej). Egzekutywa stwierdziła, że administracja państwowa winna podjąć skuteczniejsze działania w tym zakresie.

Członkowie Egzekutywy KW PZPR wysłuchali ponadto informacji o stanie przygotowań przemysłu i transportu do okresu jesienno-zimowego oraz o realizacji zaleceń w sprawie pracy partyjnej na głównych inwestycjach woj. legnickiego.

„POLKOWICE” GONIA PLAN

Co najmniej 7 milionów ton rudy musi dostarczyć w tym roku załoga Zakładów Górniczych „Polkowice”. Jak informuje I sekretarz KZ PZPR — tow. Janusz Jania, wszyscy pracownicy kopalni bardzo się mobilizują, aby te ambitne zadania w pełni wykonać. Dowodem — znaczne przekroczenie przez brygady górniczo-mechaniczne oddziału G-14 (Szyby Głównie) dobowych planów wydobywania w dniach 27 i 28 sierpnia br. Brygady górniczo-mechaniczne, kierowane przez Mieczysława Trześnińskiego, dały w ciągu 6 zmian wydobywczych 9.100 ton rudy, gdy plan przewidywał 7.200 ton. Sukces ten zawdzięcza oddział G-14 należytemu współdziałaniu wszystkich służb górniczych, dobremu przygotowaniu maszyn i urządzeń oraz wzorowej organizacji pracy. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli w dniach wzmoczonego wydobywania: przodkowie Stanisław Bartosz, operatorzy-ladowacze Piotr Usydus, Wawrzyniec Pietkun, Mieczysław Żmuda, Stanisław Słepień i Ryszard Jakubczyk, operatorzy wozów odsławczych Marian Romańczuk, Zygmunt Jaworski i Andrzej Stryczyński, operatorzy-wiertnicy Eryk Link i Edward Ciechanowski, sztygar górniczy Longin Komosiński i sztygar maszynowy Jan Rożański oraz brygada młodzieżowa dowodzona przez sztygara górniczego Witolda Krupe.

(kis)

HARCERSKI START-77

Od 1 do 3 września we wszystkich szkołach podstawowych i średnich trwa wielka harcerska akcja pod hasłem „Harcerski Start-77”. W dniu inauguracji roku szkolnego harcerze uczestniczyli w uroczystych apelach, przedstawili kolegom swoje osiągnięcia z poprzedniego roku szkolnego; 1 września także odbyło się wręczenie trofeów drużynom, które w ruchu drużyn sztablarowych uzyskały największe sukcesy.

Drugi dzień zajęć szkolnych przebiega pod znakiem harcerskich festynów. Tuż po lekcjach rozpoczynają się giełdy podręczników i harcerskiego wyposażenia, prezentacje dorobku poszczególnych drużyn oraz imprezy sportowo-rekreacyjne. W sobotę natomiast harcerze wraz ze swoimi nieorganizowanymi kolegami wyruszają na wycieczki i biwaki; w szkołach trwać będą także imprezy sportowe.

(ast)

MIGAWKA ŻNIWNA

Dobiegają końca prace żniwne w gminie Ścinawa. Druga fala powodzi na początku tygodnia, niewiele wyrządziła strat zbożom. Zdolano już zebrać z pól blisko 90 proc. zbóż. W celu lep-

szego wykorzystania sprzętu żniwnego zrezygnowano w gminie z wcześniej ustalonych harmonogramów; kombajny przechodzą teraz z pola na pole, likwidując do minimum puste przebiegi, nie tracąc czasu na zbędne przejazdy. Jest to tym ważniejsze, że ścinawska SKR dysponuje niewielką liczbą bizonów i wysłużonych wistul. Z pomocą ścinawskim rolnikom, którzy sami nie są w stanie przy ratowaniu tegorocznych plonów, przychodzi także pracownicy zakładów przemysłowych: PBKR i Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach.

Występująca z brzegów Odra załaziła jednak ponad trzysta ha łąk; gmina spodziewa się więc trudności z uzyskaniem pasz.

Stosunkowo szybki sprzęt zbóż pozwolił na dotrzymanie agrotechnicznych terminów siewu rzepaku, który ma być zakończony do końca tygodnia.

(ast)

„BEZPIECZNA DROGA DO SZKOŁY”

Pod takim kryptonimem trwała w województwie legnickim trzydniowa akcja zorganizowana przez Wydział Ruchu Drogowego KW MO w Legnicy. Udział w niej wzięli wszyscy funkcjonariusze ruchu drogowego, prewencji ogólnej oraz harcerze Młodzieżowej Służby Ruchu. Celem akcji było wskazanie dzieciom (szczególnie najmłodszym) najbezpieczniejszej drogi do szkoły, zabezpieczenie wszystkich ruchliwych przejść zwłaszcza w rejonach szkół. W czasie trwania akcji w wielu szkołach na terenie województwa odbywały się spotkania i pogadanki z funkcjonariuszami ruchu drogowego poświęcone bezpieczeństwu dzieci na drogach.

W pierwszym półroczu br. na drogach naszego województwa zginęło dwoje dzieci w wieku do lat 7, a 12 odniosło ciężkie obrażenia ciała, przy czym liczba ofiar nie ma tendencji malejących. Stąd też apel do szkół i wychowawców o zwrócenie szczególnej uwagi na sprawy bezpieczeństwa dzieci — w szczególności najmłodszych — jak również większą popularyzację przepisów ruchu drogowego.

(SF)

ZUS PRZYPOMINA

Wiele nieporozumień między Zakładem Ubezpieczeń Społecznych a rencistami prowokują niepotrzebnie ci ostatni, zapominając niejednokrotnie o dostarczaniu w porę właściwych dokumentów. W związku z rozpoczęciem roku szkolnego przypominamy więc wszystkim pobierającym renty lub dodatki rodzinne na dzieci, o obowiązku przedłożenia w ZUS zaświadczenia o podjęciu lub kontynuowaniu nauki przez dzieci, które ukończyły 16 lat. Zaświadczenie powinno stwierdzać rok nauki oraz datę programowego zakończenia. Jeśli uczeń odbywa równocześnie płatną praktykę zawodową należy nadesłać również zaświadczenie o wysokości wynagrodzenia. Na dokumencie należy wpisać pełny numer pobieranej renty. Opóźnienia w dostarczeniu tych zaświadczeń spowodują wstrzymanie wypłaty świadczeń; ich wznowienie nastąpi w terminie 20-30-dniowym od chwili uregulowania wszystkich formalności.

(ast)

ROZBUDOWA KUŹNI

Niedawno w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze rozpoczęto wykopy pod filary nośne konstrukcji nowej hali o powierzchni około trzech tysięcy metrów kwadratowych. Zakończenie budowy przewidziano w roku 1978. Nowa hala stworzy dobre warunki pracy przy remontach ciężkich młotów i pras. Poprawi się także baza socjalna, bowiem wraz z halą zbudowane zostaną szatnie, łazienki i jadalnia dla załóg wydziałów głównego mechanika i głównego energetyka.

(wo)

NOWOŚĆ W UBEZPIECZENIACH

Od początku nowego roku szkolnego PZU wprowadza nowe, korzystniejsze niż dotychczasowe ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków dla dzieci i młodzieży szkolnej. Nowe warunki ubezpieczenia przewidują zwiększone świadczenia dla poszkodowanych w wypadkach. I tak w razie trwałego inwalidztwa (do 40 proc. utraty zdrowia) poszkodowanemu przysługują świadczenia w wysokości 300 zł za każdy procent inwalidztwa; maksymalne odszkodowanie może więc wynieść 11 700 zł. W przypadku zaś utraty zdrowia powyżej 40 proc. wariant „D” ubezpieczeń przewiduje dożywotnią rentę w wys. od 1600 do 4000 zł. Wprowadza się także nowe, jednorazowe odszkodowanie z tytułu całkowitej lub czasowej niezdolności do nauki spowodowanej wypadkiem. Wzrastają też inne świadczenia: pokrywanie kosztów protez i środków ochronnych, przeszkolenia zawodowego inwalidów; PZU będzie też całkowicie pokrywać koszty leków, analiz i przejazdów do lekarza.

Zmiany w warunkach ubezpieczenia pociągają za sobą wzrost rocznej składki. Wynosi ona w wariantach „C” 55 zł, zaś w wariantach „D” — 70 zł.

Ubezpieczenia PZU od następstw nieszczęśliwych wypadków obejmują wszystkie wypadki na terenie szkoły i poza nią w ciągu całego roku, także w czasie wakacji i ferii.

(ast)

C.O. LUKSUSEM?

Na XI Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej w Płocku, zespół działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Męcince zajął trzecie miejsce za udział w korowodzie inaguracyjnym festiwalu. Krytyka i widowiska uznaniem też wyrażały się o zaprezentowanym przez zespół widowisku „Wesoły kapustnik”. Epizod tego interesującego spektaklu pokazała nam niedawno warszawska telewizja.

Jednakże obok sukcesów GOK w Męcince ma poważne kłopoty z adaptacją i modernizacją budynku, który dotychczas nie spełniał wymogów stawianych tego typu placówkom. Jest to bowiem obiekt spełniający wiele funkcji, jak sali zebrań, narad, zabaw, prób zespołów itd., itp. Na pierwszym piętrze budynku ulokowano magazyn pracy nakładczej Zakładów Lniarskich „Len” w Kamiennie Górze, Ośrodek „Nowoczesna Gospodyni”, Gminną Bibliotekę Publiczną i Klub „Ruch”.

W 1976 roku Rzemieślnicza Spółdzielnia Wiejowa podjęła się remontu budynku dla potrzeb GOK. Wszystkie przebiegało dobrze do lipca br., kiedy to wszedł w życie limit finansowy na opłacanie usług wykonywanych przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej. Na nic zdały się zabiegi naczelnika gminy w Urzędzie Wojewódzkim. Za kilka miesięcy przyjdą chłody i bez centralnego ogrzewania ciężko będzie prowadzić normalne zajęcia.

Inne locum powinni sobie znaleźć „sublokatorzy” GOK. Obie te potrzeby niewątpliwie w placówce jak dotąd hamują prace remontowo-instalacyjne i zajmują pomieszczenia GOK, który — tak wynika z programu wojewódzkich władz kulturalnych — ma się stać jednym z pięciu wzorowych tego typu placówek w Legnickim.

(wo)

PROPOZYCJE NA JUTRO

Na legnickim Rynku, w sobotę, 3 września, w godz. 13—17 odbędzie się wielki festyn kulturalno-rekreacyjny pn. „Dla każdego coś milego”. W programie wiele imprez kulturalnych i sportowych.

Natomiast w Lubinie, Dom Kultury Zagłębia Miedziowego zaprasza w wolną sobotę (godz. 11—16) na jarmark staroci i giełdę prac plastycznych amatorów. Przewiduje się także ekspozycję różnych form zbieractwa (np. kufle, plakiety, znaczki itp.). Ponadto młodzieży szkolnej polecamy stoisko z lekturami szkolnymi.

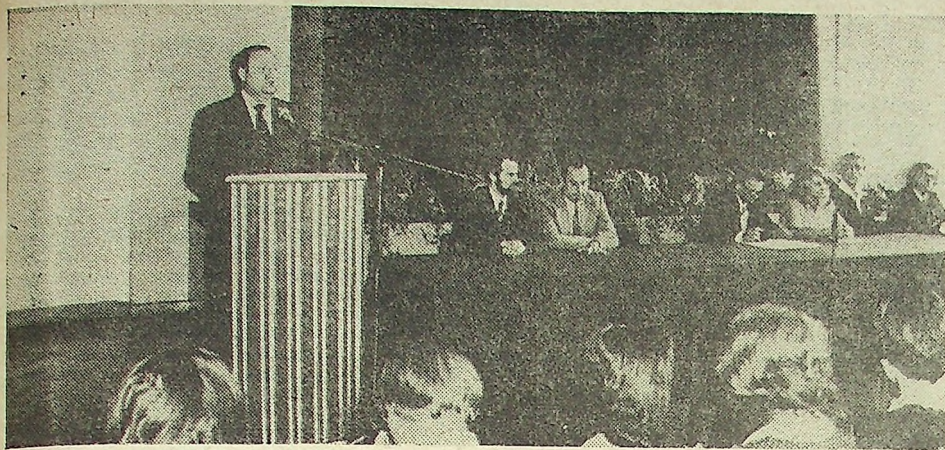
O ZDROWIE DZIECKA

Leczenie wielu schorzeń przewlekłych daje najlepsze rezultaty, jeśli jest podejmowane w młodym wieku. Stąd też coraz większym uznaniem rodziców cieszą się profilowane przedszkola zdrowotne, do których kieruje się maluchów potrzebujących opieki lekarskiej. W Legnicy istnieje, jako drugie w Polsce, przedszkole dla dzieci z wadami wzroku, zajmujące się przede wszystkim kompleksowym leczeniem zezów. Na zdjęciu: Dzieci podczas ćwiczeń ortoptycznych.

(ast)

Fot. Adam Hawalej





Przemawia tow. Stanisław Cieślak.

Fot. Stanisław Celoch

SPOTKANIE Z NAUCZYCIELAMI

Pod hasłem „Nauczyciel centralnym ogniem w kształtowaniu socjalistycznej osobowości wychowanków” odbyło się w środę w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy, spotkanie i sekretarza KW Stanisława Cieślaka z grupą ponad stu młodych pedagogów. Na uroczystość przybyli m. in. wojewoda legnicki Janusz Owczarek i sekretarz KW tow. Maria Kustasz. W czasie spotkania, któremu przewodniczył kurator oświaty i wychowania Tadeusz Podwiński, przemówienie wygłosił tow. Stanisław Cieślak. W swym wystąpieniu mówca wiele miejsca poświęcił omówieniu zadań stojących przed nauczycielami w świetle uchwały VII Zjazdu PZPR.

Następnie, zgodnie z „Kartą praw i obowiązków nauczyciela”, delegacja młodych, rozpoczynających pedagogiczną działalność nauczycieli złożyła przysięgę na sztandar Związku Nauczycielstwa Polskiego. Głos zabierali również Maria Gałczyńska, Irena Kubek i Roman Gorzkowski, którzy w imieniu swych koleżanek i kolegów zapewnili gospodarzy województwa, że dołożą wszelkich starań, by powierzeni im uczniowie wychowywani byli na wzorowych obywateli ludowej ojczyzny. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego.

(p)

ZAŁEGŁOŚCI NADROBIONE

Milionowe straty, jakie zanotowały w sierpniu zakłady pracy w Legnicy w okresie powodzi

— systematycznie, z dnia na dzień są odrabiane. Ujemny bilans został już wyrównany



Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka” w Legnicy. Zespół mistrzowski Alicji Białow w okresie po powodzi najlepiej wykonywał zwiększone zadania.

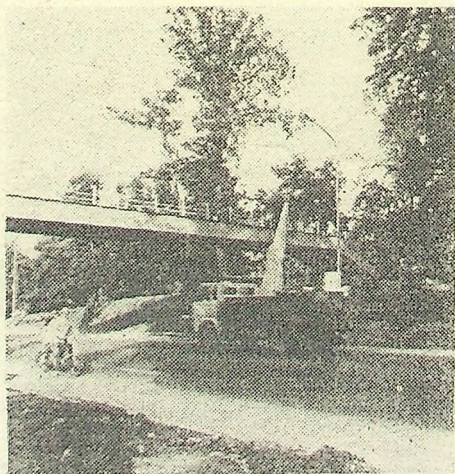
Fot. Stanisław Celoch

m. in. w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Elpo” i Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka”. Zakłady te pracujące zwykle w systemie dwumianowym przez kilka popowodziowych tygodni pracowały na wydłużonych zmianach — w niedziele. Szczególnie wyťažoną pracą wyróżniły się szwaczki zakładu „B” „Elpo”, który to obiekt, jak wiemy ucierpiał szczególnie. W miniony piątek otrzymaliśmy informację o odrobieniu zaległości produkcyjnych, które wynosiły 7,7 milionów złotych.

Wzmocniony wysiłek pracowników „Hanki” pozwolił na przywrócenie normalnej produkcji w głównym zakładzie „Anna”. Pełną parą idzie produkcja na wydziałach wytwarzających poszukiwane w kraju i za granicą wyroby trykotowe.

(p)

USPRAWNIENIA W RUCHU



Przejścia nad ulicą Lenina.

Fot. Stanisław Celoch

Budowniczości legnickiej małej obwodnicy zbliżają się do końca modernizacji tej potrzebnej miastu arterii. Aktualnie roboty koncentrują się w rejonie placu Słowiańskiego. Trwa utwardzanie poszerzonej jezdni na ulicy Lampego. Ten, wyczekiwany przez użytkowników dróg, odcinek małej obwodnicy będzie jednak oddany do użytku wraz z zakończeniem budowy przejścia podziemnego. Czynny jest już dwupasmowy odcinek jezdni od Dworca PKP, poprzez ulicę Lenina, na ulicę Mickiewicza i Szkołną do Jaworzyńskiej. Niepełny jeszcze ruch kołowy na tej trasie nie przeszkadza ekipom monterskim i budowlanym w wykonywaniu prac przy przejściu nad ulicą Lenina. W metalowej konstrukcji dostarczonej i zmontowanej przez lubińskie PBMPC w tej chwili zakłada się szalunki tak, aby wkrótce można było zalać metalowe ramy betonem.

Stosunkowo małe zaawansowanie prac widać w części małej obwodnicy przy ul. Piastowskiej, której przebudowa zostanie zakończona, gdy oddany zostanie odcinek przy placu Słowiańskim. Intensywne prace trwają przy modernizacji ulic wylotowych Złotoryjskiej i Wąskiewiczza. To olbrzymie skoncentrowanie robót drogowych w Legnicy ma na celu jak najszybsze uporządkowanie układu komunikacyjnego miasta, a co za tym idzie, usprawnienie ruchu kołowego miejskiego i przelotowego. Z tym, jak wiadomo, były dotąd spore kłopoty.

(p)

KOMENTARZ

Znaczna część dóbr znajdujących się w naszych gospodarstwach domowych, zarówno tych usprawniających pracę jak i służących informacji oraz rozrywce, dobiega kresu swojej służby. Dalsze użytkowanie weteranów spowodowałoby niechybnie, zgodnie z regułą amortyzacji, wybitne zwiększenie wydatków na naprawy, a także oczywiste straty wynikające z niższych wartości użytkowych, wydajności

SZANSA I OBOWIĄZEK

— w porównaniu z nowymi rozwiązaniami. Tak np. przeciętna wieku pralek w rodzinach badanych niedawno przez ankietatorów GUS zbliża się do 10 lat, maszyn do szycia sięga piętnastu lat, odbiorników radiowych — dwięciu. Również staż znacznej części rowerów i motocykli (około siedmiu lat użytkowania) kwalifikuje je na złom. Nasz przemysł staje więc wobec obowiązku — i wspaniałej szansy — odnowienia tych zasobów, dostarczenia sprzętu znacznie lepszego. To zjawisko, zwane przez specjalistów popytem restytucyjnym, występować będzie odciąż z coraz większą siłą.

Tak więc obok znanych zawsze działających powodów społecznych, czyniących kwestię zaopatrzenia sklepów tak istotną, obok tych doraźnych wywołujących znane napięcia, zaczyna występować w naszej praktyce gospodarczej nowy czynnik. Wszystko więc wskazuje na to, że sklep, ten konkretny, krajowy, a także centrala handlu zagranicznego — stają się coraz surowszymi egzaminatorami całej ekonomiki.

Wypada tu zwrócić uwagę na całkowity brak sprzeczności między tym, co dla kraju, a tym — co na eksport, tak w produkcji przemysłowej jak i rolniej. Obecnie już więcej niż pięta część naszego dochodu narodowego nie może się obyć bez handlu zagranicznego — eksportu i importu — i w tym też sensie, ilekroć mówi się o wywozie, można to przyjmować jako działanie na rzecz wewnętrznego rynku. Przy tym jakość towaru decyduje dziś przede wszystkim o wielkości wpływów wyrażanych w złotych, rublach czy dolarach. Zdaniem rzeczoznawców, poprawa jakości eksportowanych towarów mogłaby, bez jakichkolwiek wydatków inwestycyjnych, zwiększyć dewizowe wpływy o 10—30 proc.

I takie właśnie działania są wmontowywane do projektu przyszłorocznego planu. A jeśli do tego dodać, jako jeden z podstawowych czynników poprawy zaopatrzenia sklepów, zamierzony, bardzo efektywny rozwój gospodarki żywnościowej, wówczas oczywiście staną się intencje polityczne, stanowiące dyrektywę dla prowadzonych obecnie prac planistycznych. Przecież systematycznie odrabiane są straty w hodowli trzody i bydła, przecież do dalszego chowu selekcjonowano ponad milion sztuk cieląt, a pogłowia macior jest już wysokie, co rokuje uzyskanie pokaźnej ilości prosiąt i tuczników.

Przed zakończeniem sesji planistycznej, przed wniesieniem projektu pod obrady Sejmu można się już dość dobrze zorientować co do siły działania niektórych mechanizmów ekonomicznych. Przede wszystkim nastąpi w czasie kilkunastu przyszłych miesięcy, jak można przypuszczać, natężenie manewru ekonomicznego, polegającego m. in. na przyhamowaniu wydatków inwestycyjnych i takim rozdysponowaniu sum wydzielanych z dochodu narodowego na rozwój, które zagwarantuje właśnie obfitość dobrych towarów — łącznie z mieszkaniami — w czasie jak najkrótszym.

W każdym punkcie powstającego obecnie projektu planu uwzględnia się niewątpliwie czynnik efektywności — czyli pracy rozumniejszej, wydajniejszej — i to nie tylko w sensie fizycznym, mierzonym kilogramami czy metrami. Przecież od roku 1970 jeden tylko dział naszej gospodarki — przemysł — zwiększył o połowę wartość wyposażenia technicznego, natomiast produktywność środków trwałych — tylko o 10 procent. W najbliższej przyszłości chodzi o to, by te wielkości zrównoważyć, by uzyskać pełną produkcję z nowych względnie unowocześnianych fabryk.

Chodzi o to, aby uzyskać odczuwalny przyrost potoku towarów, oczywiście odpowiedniej klasy i wykonania, co gwarantują zresztą ostatnie decyzje rządu. Ile to znaczy dla każdego, kto przychodzi do „supersamu” czy tylko „gesu”, nie trzeba wywozić. Jest to zatem i obowiązek, i szansa dla wszystkich.

MAREK BORSKI

W CZASIE, kiedy Ireneusz Dziedziec kierował ku wielomilionowej widowni czarujący uśmiech; kiedy w Operze Leśnej wieszano na sztykach i rozdawano bursztynowe cacka — w tym czasie dla Jerzego Kobernika najważniejsze było, żeby przejechać.

— No dziadku, przejedziesz? — mruczał nad kierownicą wysłużonej nyski — przejedziesz, musisz przejechać — więcej z nadzieją, niż z pewnością w głosie, mówił i cisnął do oporu pedał gazu.

Nyska rzuciła się, buksowała, rzucała na maksymalnych obrotach; jak baletnica tańczyła po błocie. I wolno, wolnuteńko posuwała się do przodu. Jeszcze trochę, jeszcze kawałek i będzie sucho...

W kabinie siedzący we czterech. Przesiedli się do nyski z syrenki kierowcy Kraseckiego, bo nysa to jeszcze, ale syrenie błoto tutejsze nie daje żadnych szans. Siedzący ścisnęli i marzymy tylko o jednym — żeby przejechała...

Przejechała!

Nie na długo naszego spokoju. Za chwilę sytuacja się powtarza. Z czarnej nocy reflektory samochodu wylatują świecące się, błyszczące błota, cienie olbrzymich kołein — każda z nich grozi postojem wśród tych pól i nocy. Więc jeszcze raz prosba: „Dziadku, przejedź, przejedź”, i jeszcze raz, i jeszcze. I nysa słucha. Jedzie.

Ciekawe, który to już bursztyn dają w Sopocie? Może już skończyli? Pewnie nie skończyli, dużo tych bursztynów do rozdania...

— Koniec jazdy — mówi Kobernik — dalej nie damy rady. Trzeba piechotką.

— I dobrze, nigdy za dużo świeżego powietrza — stwierdza Edward Fronczek, mechanik, gramoląc się z nysy.

— Patrz, cholera, nie ma ich. Pojechali już.

— Trzeba nam było jechać pod te lipki — mówi Fronczek wskazując czerniejące w dali drzewa. — Oni tam są, słychać „det”.

— Wracać się nie będziemy, przejdziemy. To niedaleko — podsumowuje Kobernik.

— Owszem, jeżeli się przedtem nie potopimy...

Pierwszy kawałek drogi jest jeszcze jako tako znany: przed nami błoto, po prawej i po lewej też topieli. Trzeba ominąć okrążywszy od tyłu. A co dalej? Dalej to jak Bóg da...

Mijamy cypel lasku i już możemy zobaczyć jarzące się w dali punkty: raz, dwa... sześć. Są wszystkie. Huk maszyn jest coraz bliżej.

— Szlag by trafił — słychać z przodu. To wpadł w błoto Fronczek.

Staramy się ominąć zdradliwe miejsce, ale tylko po to, żeby się skapać tuż obok. Po chwili zaczyna już być każdemu obojętne — więcej tej wody czy mniej...

— Tu nie kosili. Widocznie jeszcze woda stoi, możemy nie przejeść...

Racja jest bezsporna, lecz cóż z tego! Innej drogi i tak nie znajdziemy.

— Widział pan Sopot chociaż raz?

— Co?

— Telewizja. Czy pan widział? — przekrzykując warkot maszyny.

— Coś pan? Umyć się porządnie nie mam czasu...

— Też pytanie — ktoś z boku komentuje.

Nie będę się specjalnie upierał przy swoim i nie będę nawet twierdził, że pytanie było mądre. Patrzę na zegarek — dochodzi dwudziesta druga. W Sopocie pewnie już druga część koncertu, przyjmując nawet, że każdy trzy razy bisował.

Jest dwudziesta druga. Trwają normalne żniwa. To znaczy normalne tyl-

wać błota i kombajny są zupełnie bezsilne. „Det” nie nadaje wyciągać, za dużo tej szarpaniny. Jutro ciąg dalszy.

— Ile jeszcze zostało?

— W całym gospodarstwie siedemdziesiąt hektarów.

— U mnie osiemdziesiąt — włącza się Krasecki. — W poniedziałek zaczynam. Będzie pogoda, to w dwa dni jestem po żniwach — wzdycha.

Kombajny ruszają do domu. Jedzie pięć. Rzadki widok, jak w tej ciemnej nocy sunie pięć kolosów, skrzypiąc, warcząc i dudniąc, rozbijając ciemność swoimi reflektorami. Pięć, a gdzie szósty? Szósty stoi kilkaset metrów z tyłu, widać tylko jego światła i słychać przy nim „det”. Ktoś wylania się z

łańcuch ciężarówkę i holuje ją do drogi. My brniemy z powrotem do nysy. I znowu słychać błagalne: „Dziadku, przejedziesz...”. Tym razem jednak, przy takim większym od innych błocie, „dziadek” nie ustulował błagań, nie dał rady. Trzeba było wygramolić się z kabiny i na „hej”, „siup!” wspomagać samochód. A już była nadzieja, że nasze obuwie wystarczająco wytaplało się na polu. Próżna nadzieja. Hej, siup, hej siup...

Kończy się sobota. Jeszcze trochę ponad godzinę i będzie niedziela. Z kierownikiem gospodarstwa w Mierczycach, Wojciechem Kraseckim, wracamy do domu. Jedziemy autostradą. Niech tam sobie co chcą mówią i piszą o tej naszej autostradzie, że garbata, że dziurawa. Może ona i garbata, może i dziurawa, ale wreszcie nie grozi to „hej, siup!” Co za szczęście być wreszcie tylko o garbach i dziurach...

Tu naprawdę nie ma co ukrywać: po całodziennym towarzyszeniu kierownikowi PGR-u w jego pracy, nasza autostrada wydaje się rajem dla kierowców. Ot, do czego dochodzi.

U Wojciecha Kraseckiego, jak u innych kierowników, żniwa jeszcze nie skończone. Czeka na żniwiarzy pszenica na polach pod Augustowem, gdzie ziemia najżyźniejsza, ciężka, tłusta. Ale jej zalety to równocześnie wady: nikt nieczym teraz nie wjedzie na to pole, utopiłby się tam i gąsienicowy „det”. W ubiegłym roku zebrano stąd siedemdziesiąt kwintali z hektara. W tym roku będzie mniej, ale zawsze ponad pięćdziesiąt. Tylko, żeby móc zebrać. Jeszcze zboże się trzyma, jeszcze nie przerosło. A widać było w czasie tej jazdy pola, na których wbite w ziemię kłosa położonego zboża puściły pędy. I pole robi się zielone. I nadal wjechać nie można...

Pod Wądrozem został Kraseckiemu kawałek kilkhektarowy niedokoszony, stoi woda na polu. Przekopano drogę, spływa, ale za mało jeszcze. Zainstalowano pompę — 800 litrów na minutę — nie pomaga. Trzeba czekać. Z dwoma hektarami owsa to samo. Nie można z pól zebrać, nie można na nie wjechać, nie można także czekać dłużej z siewem rzepaków. Wychodzi z tego łanigłówka — trzeba szukać pól pod ten rzepak. Kierownik gospodarstwa w Mikołajowicach, Jan Struski, mówi, że już trzy razy zmieniał wszystkie plany. A kierownik Krasecki? Krasecki puścił właśnie kultywatory i brony pole, zwane „na górce” i wręcz modli się, żeby w nocy nie spadł deszcz, bo całą robotę diabli wezmą — ziemia się zbije i trzeba będzie zaczynać od początku. A czas biegnie. Optymalny termin siewu rzepaku — 26 sierpnia. Sobota — to dwudziesty siódmy...

— Ale za to paszy nie zabraknie — mówi Krasecki i zatrzymuje syrenkę przed polem buraczanym. Zaprasza mnie, żebym wszedł na pole, żebym zobaczył.

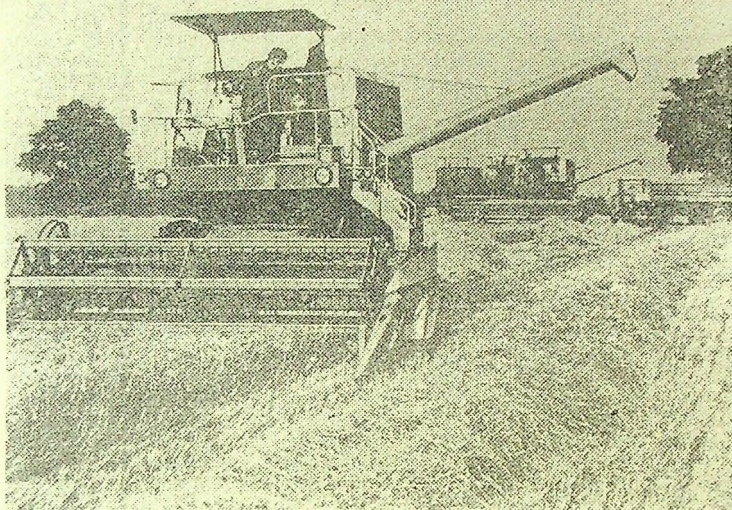
— Fal licha błoto — mówi brnąc w pole — coś takiego widzę pierwszy raz w życiu.

Krasecki twierdzi, że nikt mi nie uwierzy, ale ja mimo to napiszę; napiszę, co niewiarygodne: liście buraków sięgały mu do pasa! Niedaleko od buraków rośnie kukurydza — już ma ponad trzy metry wysokości. W to też można nie wierzyć. Przedzierając się przez kukurydziane chaszcze pomyślałem, że nawet w to makabryczne lato można się czymś pocieszyć. Właściwie to nie tyle siebie, ile tych, których zatopilo zupełnie, i którzy zastanawiają się, czym będą karmili swoją żywność.

O SIEMNASTEJ kierownik znajduje czas na obiad. Pół godziny później jesteśmy już w polu. Zaczyna się transmisja z Opery Leśnej — jedziemy do kombajnów. Kiedy wrócimy — będzie koniec transmisji.

Jutro niedziela.

— Jutro sięję rzepak...



We wszystkich zakątkach województwa legnickiego trwa intensywny zbiór zbóż. Na zdjęciu: Zespół Gospodarstwa Szkolnych w Chejnowie — Gospodarstwo w Oselnicy. Zbiór jęczmienia. Na pierwszym planie kombajn prowadzony przez Władysława Kozaka. Fot. Krzysztof Raczkowiak

ZA CHWILĘ NIEDZIELA

KRZYSZTOF DĘBEK

ko pod tym względem, że kosi się zboże. Pod każdym innym, są to żniwa niebywale. Po pierwsze to pszenica, którą żną bizoni już dwa tygodnie temu powinna była zniknąć z pól. A po drugie — zadziwiająca jest technika owego żniwowania. Gąsienicowy ciągnik bez przerwy pomaga kłosem kombajnowi wydostać się z błotnistej topieli. Nie ma chwili, żeby któryś z sześciu bizonów nie potrzebował pomocy. Samochód, odwołujący ziarno, też sam nie wyjedzie z pola.

Tak wyglądają tegoroczne żniwa. Wyjdzie na chwilę słońce, przeschnie nieco gleba — kosi się gdzie tylko można. A gdzie nie można? Gdzie nie można, to się zostawia. I przedziwnie wyglądają pola, na których tu i ówdzie dostrzec można niezjęte łany zboża — jak wyspy pośród rzyska. Na te wyspy lepiej nie wchodzić — kłopot pewna.

— Właściwie to nie mam takiego pola, żeby gdzieś kawałek nie został — mówi mi tej żniwnej nocy kierownik gospodarstwa w Mikołajowicach, Jan Struski.

Kierownik Struski siedzi na przyczepie pełnej ziarna i każe kończyć żniwowanie. Na dzisiaj wystarczy. Rosy co prawda nie ma, ale to jest bez sensu, twierdzi, nie

ciemności i mówi, że nawaliła skrzynia biegów.

— To mam z głowy jutrzejszy dzień — mówi zrezygnowany Fronczek.

— Może to półoska — pociesza go Kobernik.

Po chwili przyćmiony przez „det” kombajn jest już przy nas. Mechanicy wdrapują się na górę, żeby sprawdzić: półoska czy skrzynia biegów. Fronczek i Kobernik po to właśnie telepalili się po nocy przez błota na pole, żeby dowiedzieć się co będą robić jutro. Ich nysa jest wszędzie tam, gdzie są kombajny, a oni dokonują bez mała cudów, żeby maszyny chodziły. Bez służb technicznych i w tych warunkach, w jakich tego roku pracują kombajny, żniwa skończyłyby się w dniu, w którym się zaczęły. A nie kończą się, gdyż oni i ich koledzy jedzą po polach, latają co się da w bizonach, kombinują, majstrują przy maszynach od świtu do nocy, bez dnia wolnego...

Uff, chwala Bogu, jednak półoska — wraca od kombajnu Fronczek. — Przyjedziemy jutro i wymienimy.

Kombajn na noc zostaje na polu, pod zagajnikiem. Nie ma potrzeby ciągnąć go do bazy. „Det” wraca, bierze na

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

KIEDY zapomniałem miłą panią, siedzącą w sekretariacie w Fabryce Automatów Tokarskich w Chocianowie, o pana Poźniaka, ta zamyśliła się i powiedziała — a o którego Poźniaka chodzi? Tylu tu ich mamy... Może o tego z inwestycji?

Wyjaśniłem, że „mój” Poźniak ma na imię Piotr, jest brygadystą na którymś z wydziałów produkcyjnych, a do tego wszystkiego człowiekiem, co uhonorowanym. Ostatnio otrzymał tytuł „Zasłużonego dla województwa legnickiego”. Ale mówiąc to wszystko pomyślałem — ki diabeł? Rozumiem: Kowalski, Wiśniewski, tych nazwisk w każdym większym skupisku można znaleźć kilka. Ale Poźniak?

Tymczasem pani sekretarka ustaliła, iż poszukiwany przeze mnie Piotr Poźniak pracuje na wydziale PR-4, tj. obróbki walców papierniczych. Próby połączenia się przy pomocy telefonu z wydziałem niestety zawiodły. Pan rozumie, po tych okropnych deszczach... Zrozumiałem. Poszedłem do Rady Zakładowej.

Przewodniczący Stanisław Partyka miał więcej szczęścia niż sekretarka. Błyskawicznie połączył się z kim trzeba i powiedział: — Wpadnij tu na chwilę, masz gościa z Lubina... A po to do mnie: — Czy wy odrobinkę nie przesadzacie?

— Niby z czym?
— A z tym wyróżnianiem pojedynczych ludzi. Poźniak to świetny pracownik, co prawda to prawda, ale takich jak on mamy tu przynajmniej z dwudziestu... Jeden to nawet pracuje od samego początku, od 1949 roku...

— Poźniak niewiele gorszy — paruję. Od 1950. A w ogóle to czy zna pan to stare powiedzenie — wielu jest wybranych lecz jeden powołany?

— Może i racja — przyznaje przewodniczący. Splendor i tak spada na cały zakład... Pogodzeni już, witamy wchodzącego do pokoju pana Poźniaka.

Pociągła, inteligentna twarz, szczupła sylwetka odziana w przesiąkniętym smarami maszynowymi kombinizonem niewiele przypomina tego kogoś, kogo znam z portretu wystawionego w legnickim BWA.

— Ano właśnie — uśmiecha się pan Piotr — mnie też ten portret nie bardzo się podoba. Jeździłem do Legnicy, do pana Wrońskiego pewnie czterzy razy. Malował i malował, aż namalował. Zresztą ja się nie znam... Może teraz taka moda, że maluje się tak, żeby nie można było poznać...

Idziemy z panem Poźniakiem na wydział. W hali dołącza do nas młody, dwudziestoparoletni robotnik. Mówi do mojego przewodnika po imieniu. Jestem zdziwiony.

— Mój syn — przedstawia pan Piotr.

Zaczynam się domyślać tajemnicy ilości Poźniaków w chocianowskim FAT-ocie.

— Ilu ma pan synów? — pytam.
— Trzech.
— I wszyscy tutaj pracują?
— Wszyscy. Najstarszy, Edward, jest technikiem-ekonomistą, pracuje w dziale inwestycji. Średni, Zygmunt, jest tokarzem na tym samym wydziale co ja, a najmłodszy, Mieczysław, technik-metalurg, to bardzo ważna figura — kontroler techniczny. Cała trójka już pożeniona, każdy ma swoje mieszkanie, a mnie przybywa wnucząt.

Stajemy przed maszyną, na której pracuje pan Piotr. Jest to tokarka TUD-50, na której wykonuje się elementy kół zębatach, które stąd właśnie powędrują na frezarkę. Jest to część o dość skomplikowanym kształcie, wymagającym aż 19 zabiegów technologicznych.

— Ile pan tego robi w czasie zmiany?

— To co jest tu na stole, zrobiłem w ciągu dwóch dni, 16 godzin. Norma przewiduje 20 godzin. Ale ja nie pracuję stale na tej maszynie, tylko

nie walców. Robota ciężka jak cholera, wszystko ręcznie na siłę, trzeba było dociągać, bo inaczej maszynę by diabli wzięli razem z człowiekiem, to wreszcie zaproponowali mi coś lżejszego, tę szlifierkę, przy której stoimy. Ani słyszeć nie chciałem. Dopiero mnie dał się namówić, bośmy razem na niej pracowali przez dwa lata — ojciec na jednej, ja na drugiej zmianie — i był pewny, że sprawy nie pokpię. Teraz znowu szlifierki żałuję...

— Co ty tam synku jeszcze o robocie wiesz — kiwa głową ojciec.

Za jakiś czas idziemy do domu państwa Poźniaków. Cofnięta o kilkanaście metrów od ulicy, otoczona ogrodem, spora willa.

— O, tu właśnie jest mój kąt — wskazuje gospodarz.

Na kilkudziesięciu metrach kwadratowych rosną dwie jabłonie i same kwiaty.

— Nie ma pan ochoty pohodować sobie tutaj pomidorów czy innych warzyw?

PIERWSZY TOKARZ CHOCIANOWA



Fot. Krzysztof Raczkowiak

na szlifierce do walców papierniczych. Teraz jest trochę kłopotów z zagranicznymi kontraktami, eksportem, jest trochę luzów produkcyjnych, wydział nie musi być w pełni obsadzony. Część pracowników idzie więc gdzie indziej...

— Często to się zdarza?

— Na szczęście nie. Ale to naprawdę nie zależy od zakładu — usprawiedliwia swoją firmę pan Piotr.

Wędrujemy dalej. Oto szlifierka do walców papierniczych, ogromne urządzenie, na którym obraca się gigantyczny, pusty w środku walec, pieczołowicie obrabiany przez koło szlifierskie. Dokładność obróbki powierzchniowej — 0,12 milimetra.

— Ale to jeszcze nic — uzupełnia pan Poźniak — ważniejsze jest utrzymanie zbieżności. Nie może ona przekroczyć 0,015 milimetra, co przy elemencie o długości kilku metrów wcale nie jest proste. Na tej maszynie właśnie pracuję — dodaje ze smutkiem.

— Ee, ojciec to tak zawsze — wtrąca się Zygmunt. Siedem lat pracował na ciężkiej tokarce czołowej, takiej do obróbki pokryw tych wła-

dów lotniczych Henschla. To była mordercza praca — 12 godzin dziennie za talerz zupy-brukwianki, dwa kilogramy chleba i pięć deka masła na tydzień. Ale byłem w dobrym towarzystwie — 16 tysięcy niewolników spędzonych z całej Europy... Pamiętam jeszcze swój numer — 11269. W 44 roku alianci doszczętnie zbombardowali zakłady, przeniesiono mnie do Hersfeldu. Znowu to samo — mordercza, wyniszczająca praca. Wreszcie, na Wielkanoc 1945 — wyzwolenie. I tułaczka po rozbitych Niemczech — Frankfurt, Koblenca. Tam poznałem żonę, tam wzięliśmy ślub. Oczywiście potem mogła być tylko jedna decyzja — powrót do kraju

— I gdzie pan przyjechał?

— Jak to gdzie? Do Chocianowa! I nawet do tego domu, w którym pana dziś goszczę. Ale o pracę w zawodzie metalowca nie było tu łatwo. Objąłem się więc po różnych posadach — Samopomoc Chłopska, Rejon Dróg Publicznych, Nadleśnictwo. Ale i na mnie przyszła pora. W roku 1949 postanowiono odbudować dzisiejszy FAT. Dzisiejszy, bo wówczas była to filia Dolnośląskich Zakładów Metalowych z Nowej Soli. Przyszedłem do pracy w 1950. Było nas... piętnastu, a na warsztacie mechanicznym siedmiu. Kiedy przyszła pierwsza tokarka, to ja właśnie zacząłem na niej pracować.

— To znaczy, że był pan pierwszym tokarzem FAT-u?

— Tak by wypadło.

— A czy wtedy w Chocianowie działały jeszcze jakieś zakłady, warsztaty mechaniczne?

— Skądże!

— W takim razie jest pan pierwszym tokarzem Chocianowa. To świetny tytuł do artykułu.

Pan Piotr kiwa głową, jakby znowu chciał powiedzieć — co ty tam synku wiesz... Ale mówi dalej.

— Na tym niby — wydziale mechanicznym musieliśmy robić wszystko. Wszystko dlatego, że trzeba było uruchomić własnymi siłami inne wydziały — kuźnię, odlewnię, obróbkę, ale kiedy z odlewni wyszedł pierwszy wyrób — pokrywa do studzienki rewizyjnej, to mieliśmy najwzycziejniej tzy w oczach...

LATA mijają, siedziałem ciągle na mechanicznym. Aż do 1968 r. Pracowałem społecznie, byłem w Radzie Zakładowej, w Radzie Narodowej w Chocianowie, radnym w Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Dostałem odznaczenia — Zasłużony dla Dolnego Śląska, dla ziemi lubińskiej, Srebrny Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski... Teraz pracuję na tej szlifierce, którą pan oglądał, czasem na innych maszynach. Dzieci wyrosły, poszły z domu... Praca, dom, wnuczka, ogród, czasem jakiś wyjazd. Ostatnio byliśmy z żoną na wczasach w Międzygórzu.

★

Idąc na dworzec pomyślałem, że zdarzyło mi się poznać człowieka, który nie zmarnował życia. I jest szczęśliwy.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

m

MŁODZI NIEPRZECIĘTNI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PRZEDMIOTAMI humanistycznymi, a najnowsza historia przede wszystkim, interesował się od dawna. Zamierzał nawet iść do ogólniaka. Tak się jednak złożyło, że trafił do zasadniczej szkoły zawodowej, a potem do trzyletniego technikum mechanicznego.

— Nie ma tu jednak mowy o żadnej życiowej pomyłce. Nigdy nie żałowałem wyboru szkoły. Liceum przygotowałoby mnie oczywiście lepiej do studiów humanistycznych, prawdopodobnie nie miałbym takich kłopotów, choćby z wypowiedzianiem się; nie zawsze potrafię ładnie powiedzieć, to, co myślę. Nie wiem też, czy jako technik poradziłbym sobie z egzaminem wstępnym, gdybym musiał go zdać w normalnym trybie; konkurencja była bardzo duża. Ale wyniosłem ze szkoły zawodowej i technikum to, czego ogólniak nigdy by mi nie dał. Poznałem różne strony życia, wielu ludzi, stosunki panujące w zakładach pracy, nauczyłem się szacunku dla pracy i smakowałem w satysfakcji z dobrej roboty. Bo to jest jednak przyjemność: iść przez nowe osiedle w Głogowie, patrzeć na dzieci bawiące się na podwórku i wiedzieć, że ich huśtawki powstawały w naszych warsztatach szkolnych. Tam, gdzie pracuję teraz, w czasie wakacji, też co krok spotykam nasze wyroby; wiem, że w wielu z nich jest i trochę mojego wysiłku.

— Nie byłem nigdy uczniem celującym. Należałem do tych, którzy uczą się systematycznie, często wykraczając poza program, tylko wybranych przedmiotów, zgodnie z zainteresowaniami. Nauczyciele nie przepadają za tym typem ucznia. A wydaje mi się, że właśnie zróżnicowane świadectwo więcej mówi o człowieku, niż jednokrotne oceny z góry na dół. Wiadomo już powszechnie, że tzw. prymusi nie sprawdzają się na studiach, znacznie wyżej cenią się „olimpijczyści”, specjaliści w swojej dziedzinie. Ale trzeba pamiętać o jednym: nie można sobie wmawiać, że się człowiek czegoś nie nauczy. Sam sobie kiedyś wmawiałem, ale na szczęście w porę zrozumiałem, że to bezsens i oczywiście nauczyłem się. Sporo tu zresztą zawdzięczać nauczycielom, którzy nie stosowali wobec mnie taryfy ulgowej, choć wiedzieli, że bywam bardzo zajęty — to mnie mobilizowało.

Wiesiek był jednym z ostatnich, a może nawet ostatnim w Polsce przewodniczącym zarządu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w szkole objętej planowym działaniem harcerstwa. Kiedy obejmował swoje stanowisko w 1974 roku, szkolna organizacja ZSMP liczyła 450 członków, była największa i najlepsza w dawnym województwie zielonogórskim. W ostatnim roku jej działalności było w szkole tylko czterdziestu ZSMP-owców, ostatnia już grupa ustępująca pola harcerzom. Ale i ta ostatnia czterdziestka była równie dobra jak cztery setki sprzed paru lat.

— Objąłem organizację z tradycjami — mówi Wiesiek — nie przyszedłem więc na pusty grunt,

na którym trzeba zaczynać od początku. Musiałem być tylko dobrym kontynuatorem. No więc ciągnęliśmy sprawy zapoczątkowane wcześniej. Wprowadzaliśmy w szkolne życie harcerzy z HSPS, których z każdym rokiem przybywało i którym przekazywaliśmy coraz więcej naszych spraw. Na przykład jeszcze w 1974 r. nasz tradycyjny turniej szkół (z technikum budowlanym) pod hasłem „N-U-R” (Nauczyciele-Uczniowie-Rodzice) robiliśmy przy wspólnym działaniu harcerzy, w następnym roku byliśmy tylko doświadczonymi rzeczoznawcami, doradcami i krytykami, tegoroczny turniej szczerze HSPS przygotował już samodzielnie. Staraliśmy się przekazać jak najwięcej naszych dobrych tradycji, zasadę, że w szkole nie wolno się nudzić.

— Mieliśmy zawsze dobre stosunki z dyrekcją szkoły. Uczniowie przy przedstawicielach, zgodnie z Kodeksem Ucznia, zawsze zapraszani

w łączeniu szkolnych i społecznych obowiązków pogodzić choćby ów indeks przed maturą? W naszej rozmowie często pojawiały się zdania oceniające, podsumowujące te ostatnie lata. Było i westchnienie, na które od czasu do czasu pozwalała sobie chyba każdy: „Gdybym ja mógł zrobić jeszcze raz to samo, ale z obecnym moim doświadczeniem!” Co składa się na to doświadczenie?

— Każdy, wstępując do organizacji młodzieżowej, czegoś od niej oczekuje. Ja chciałem poznać ludzi i to ludzi ciekawych. Lubię przebywać wśród tych, którzy coś robią, bo od nich zawsze można się czegoś nauczyć. Na obozie na przykład wyciągałem kolegów pracujących w różnych zakładach na dyskusję nie tylko o samej organizacji, ale i o ich pracy. Dzięki takim rozmowom nareszcie wiem jak pracuje się w kopalni. Ale znam także problemy różnych grup młodzieży, różnych środowisk. W pro-

wejście w życie

ANNA STOKROCKA



Fot. Krzysztof Raczkowiak

byli do udziału w debatach nad sprawami dotyczącymi młodzieży. Nawet w ostatnim roku, kiedy reprezentowałem małą grupę przeciwieństwa spośród 600 ludzi w szkole, byłem traktowany tak samo, jak przed trzema laty, gdy kierowałem dużą organizacją.

Ludzi zaangażowanych w działalność społeczną pyta się o zasady o receptę na gotowanie społecznym pasji z zawodowymi, czy szkolnymi obowiązkami. Wiesiek przyznaje się od razu:

— Nie mogłem tego pogodzić, przynajmniej na początku. Brakowało mi umiejętności organizowania sobie czasu i zajęć oraz zwyczajnej silnej woli. Właśnie silna wola jest chyba najbardziej potrzebna działaczowi. Choćby po to, żeby po późnym powrocie do domu (po licznych organizacyjnych zajęciach) nie iść spać, tylko usiąść do książki i jeszcze przygotować się na następny dzień. Z czasem oczywiście poradziłem sobie z tym, ale z organizacją pracy zawsze miałem „na pieńku”. Starczało mi jednak czasu i na spotkanie z dziewczyną, i na kino, spacer, a czasem nawet na pomieszkowanie we własnym domu.

Dziś, w parę miesięcy po ukończeniu szkoły, w przeddzień rozpoczęcia nowego życiowego etapu, wiele ze swoich działań Wiesiek ocenia surowiej niż dawniej; surowiej niż może na to zasługują. Bo jakże ze słowami o trudnościach

sty sposób z tych moich zainteresowań wypłynął zamiar zajęcia się historią polskiego ruchu młodzieżowego. Przekonałem się też w trakcie własnej działalności jak bardzo ważne jest właściwe stawianie wymagań i to głównie najbliższemu współpracownikowi. Bo oni przecież mają wielu podwładnych i jeśli sami nie będą rozliczani, to balagan w pracy będzie się potęgował i na najniższych szczeblach przerosł w chaos. I jeszcze jedno: ludzi trzeba uczyć, a nie wyrzucać. Zmienić bardzo łatwo, trudniej nauczyć człowieka dobrego wykonywania obowiązków.

— Czy czegoś żałuję? Chyba tylko tego, że tyle ciekawych spraw już się skończyło. Wyjeżdżam z Głogowa i znowu będę zaczynać od początku.

— Pytam w imieniu tegorocznych pierwszoklasistów w szkołach średnich: czy warto iść w twoje ślady, przyjął twój sposób przeżywania tych kilku lat między „podstawówką” a maturą?

— Ja to pytanie rozbiję na kilka mniejszych: Czy warto się uczyć? Warto! Czy warto pracować społecznie? Warto! Czy warto startować w olimpiadach? Warto!

Zgoda buduje...

Jaworski Ośrodek Kultury rozwija się i krzepnie, wyrasta na prawdziwego potentata na rynku kulturalnym miasta. Zyskał sobie uznanie mieszkańców Jawora interesującą działalnością, szczególnie w ostatnim roku, dzięki kilku dużym imprezom, takim jak: I Jaworskie Biesiady Literackie, Babie Lato, Sobótki. O planach na nowy rok kulturalno-oświatowy mówi dyrektor JOK-u — Józef Noworol:

— Już we wrześniu uruchamiamy biuro organizacyjne II Jaworskich Biesiad Literackich, które odbędą się wiosną przyszłego roku. Duże zainteresowanie pierwszymi Biesiadami skłania nas do powiększenia tej imprezy. Chcemy zaprosić pisarzy z całego kraju, przeprowadzić więcej spotkań z czytelnikami bezpośrednio w zakładach pracy. Planujemy także, że Biesiady potrwać 3-4 dni, a więc dłużej niż poprzednie.

Ale to dopiero wiosna. Rozpoczynamy sezon w pierwszą sobotę października duża, plenerna impreza pod nazwą „Babie Lato”. Organizujemy przy współpracy Klubu Technika i Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Powodzenie poprzednich tego rodzaju przedsięwzięć przekonało nas, że istnieje na nie spore zapotrzebowanie. Staramy się więc zmieścić w programie „Babiego lata” jak największą propozycję już sprawdzonych, a także przedstawić uczestnikom coś nowego. Odbędzie się zatem w czasie sobotnio-niedzielnego festynu wiele wystaw (np. prac plastyków amatorów), konkursów, giełdy staroci, plenery artystyczne, koncerty zespołów amatorskich, spotkania z interesującymi ludźmi w zakładach pracy, a także, po raz pierwszy — wystawa psów rasowych.

— Najciekawsze jednak i największe nawet imprezy plenarne, organizowane raz na kilka miesięcy, nie zastąpią kulturalnego programu na co dzień. Czego mieszkańcy Jawora mogą oczekiwać od JOK-u w zwykły poniedziałek, czy piątek?

— Chcemy w tym roku rozszerzyć działalność klubową ośrodka. Jest to oczywiście praca głównie z młodzieżą, bo ona stanowi największą część bywalców klubu. Nie stoczymy żadnych ograniczeń wobec chętnych do odwiedzania klubu, spotykamy się więc często także z tak zwaną trudną młodzieżą; chcemy ją pozyskać dla regularnej działalności kulturalnej. Idzie tu o powoli, ale pierwsze efekty już mamy. Powstało przy klubie terenowe koło ZSMP, młodzież zaoferowała swoją pomoc przy pracach porządkowych. Zamierzamy „rozkręcić” w tym roku wielostopniowe turnieje krzyżówkowe. Mam nadzieję, że ten pomysł także „chwyci”.

Jawor stanowi dość mocny ośrodek amatorskiego ruchu artystycznego, w który zaangażowane są nie tylko dzieci i młodzież, ale i dorośli. Mamy zespoły, które z powodzeniem startowały w konkursach piosenek radzieckiej, recytatorskich. Znany jest taneczny Harcerski Dziecięcy zespół Estradowy, a także teatr dziecięcy. Nosiśmy się z zamiarem utworzenia również „dorosłego” zespołu teatralnego.

Wznowiliśmy działalność „szkoły małżeństw”, dwumiesięcznych kursów prowadzonych we współpracy z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej i Urzędem Stanu Cywilnego. Pierwszy taki kurs, w którego programie znalazły się wykłady lekarzy, psychologów, socjologów i innych specjalistów cieszyły się dużym zainteresowaniem.

— Kłopoty, które utrudniają pracę ośrodka?

— Zbyt skromna baza i środki. Nie mają właściwego pomieszczenia plastycy amatorzy, brak limitów na zakup sprzętu, instrumentów i aparatury muzycznej. A młodzież przecież najbardziej ciągnie do zespołów muzycznych. Przeszkadza także w pracy niepotrzebny i nieuzasadniony często paradygmat zakładów pracy w sprawach kultury. Z niektórymi zakładami współpraca układa się bez problemów i wszyscy mają z tego korzyści. Z innymi ciągle jeszcze trudno dojść do porozumienia. A tyle można by zrobić, gdyby połączyć i skoordynować wysiłki...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

O GODZINIE 8.00 wyłączają się samoczynnie dwa transformatory w stacji zasilania Legnica — Północ. Odbiorcy jeszcze nie odczuwają spadku napięcia. Do czasu... O 9.26 wysiada jeszcze jeden transformator, a woda zalewa całą stację. Pozbawiona jest prądu cała dzielnica „Zakacławie”, osiedle „Górka”, centrum miasta, dworzec PKP, „Milana”, „Hanka”, poczta, Hotel „Cuprum”, Komitet Wojewódzki PZPR, przepompownia. W sumie około 25 tysięcy odbiorców, co stanowi 40 procent miasta.

Z terenu stacji trzeba ewakuować magazyny, warsztaty, zakład wykonawstwa sieci elektrycznych. 300 ludzi pracuje z nie spotykaną ofiarnością. Uruchamia się układy awaryjne. Podaje się na sieć napięcie 6 kilowoltów. Energię otrzymuje Poczta, „Hanka”, Dworzec PKP, część Zakacławia i Centrum Legnicy. Jest 13.50.

Ale sytuacja nadal bardzo groźna. Odbiorcom trzeba dostarczyć energii, trzeba również zrobić wszystko, by awarie nie stanowiły zagrożenia dla ludzkiego życia. Najmniejsza nieostrożność może się zakończyć tragedią... Odtłacza się więc zalewane wodą obwody wtórne, wypompowuje wodę z akumulatorni, wyłącza stacje zasilania. O godzinie 19.15 nie ma światła ulica Hanki Sawickiej, Traugutta, Roosevelta, Lampego i część placu Słowiańskiego.

W nocy z wtorku na środę zostaje całkowicie zalana rozdzielnia 6 kilowoltów w Stacji Legnica-Północ. Po raz drugi w ciągu niewielu godzin pozbawione jest prądu śródmieście, Zakacławie, poczta, dworzec, „Hanka”. Brygady przystępują do prób zasilania awaryjnego. Awarie się moga.

O 6.00 zalewa Bazę Wydziału Transportowego na ulicy Wąbrzyskiej. Decyzja — ewakuacja! Wszystkie samochody, przyczepy, ciężki sprzęt, agregaty sprężarkowe zostają przeniesione do Ośrodka Szkolenia Kadr na Działkową.

W południe przyjeżdża do Legnicy naczelny dyrektor Zachodniego Okręgu Energetycznego dr Lechosław Gruszczyński. W kilka minut po wyjściu z samochodu lustracja zagrożonych obiektów. Gumowe buty, kurtka... Towarzyszy mu inż. Bekas, który od poniedziałku nie zdrzemnął się ani przez chwilę. Po dwóch dniach pobytu dyrektora Gruszczyńskiego okaże się, że spał on... trzy godziny. Póki jednak co, zapalone zostaje zielone światło dla legnickiej energetyki. Wszystko, co potrzebne, będzie natychmiast dostarczone. Nawet kosztem innych! Powołany zostaje Sztab Operacyjny do walki z groźbą powodzi i ratowania urządzeń elektroenergetycznych. Siedziba sztabu — gabinet inżyniera Bekasa.

Miastu potrzebna jest energia. Dyrektor Gruszczyński i inż. Bekas interweniują z pominięciem wszystkich szczebli służbowych bezpośrednio u ministra energetyki i energii atomowej. Przez telefon. Minister wydaje polecenie ściągnięcia z wszelkich możliwych zakładów w kraju agregatów prądowców. O godzinie 20.45 pojawiają się pierwsze urządzenia. Będzie ich wkrótce 57, o łącznej mocy 3200 kilowoltów.

Sytuacja na Stacji Legnica-Północ jest tragiczna. Zalewane są akumulatory, woda podchodzi coraz wyżej.

O 22.25 następuje całkowita utrata łączności ze stacją.

Zagrożone są wodociągi na Stromej. Paradoks — miasto zalewane wodą, może być jej pozbawione. Ale jak dowieźć agregaty? Telefon o pomoc do dowództwa Północnej Grupy Wojsk Radzieckich. „Oczywiście, tawariszczu, wszystko, co mamy, jest do waszej dyspozycji. Chcecie helikoptery? Złatwione”.

Okazuje się jednak, że sprawa jest do załatwienia przy pomocy wojskowych amfibii. Dwie z nich co prawda grzęzną w błocie, ale agregaty docierają do wodociągów.

Następuje niezwykła mobilizacja wszystkich pracowników legnickiej

nie wziął ani kropli do ust. Jeden z poznaniaków z doraźnej brygady trafił do izby wytrzeźwień. Serdeczni legniczanie podjęli go gdzieś winem domowej roboty. Chłop wymęczony — ululał się. Wyciągnęli go od Matysiaków koledzy i kazali spać. Po dwóch godzinach wyszł z baraku przez okno i dołączył do brygady. Nie mógł znieść myśli, że koledzy zasuwają a on...

Czwartego, w czwartek w nocy, przyjeżdża z urlopu, ze Świnoujścia, gnając na łeb na szyję, dyrektor Kazimierz Lizak. Zmienia chodzącego na ostatnich nogach inżyniera Bekasa. Podłączane są coraz to nowe agregaty — na Świerczewskiego, Wrocław-

ogłądanie meczu... Dyspozytor cisną słuchawką.

W piątek sytuacja zaczyna się powoli klarować. Uszkodzeń sieci jest mniej, ekipy przystępują do naprawy niektórych urządzeń. Rano załączono dwie stacje w Prochowicach, dokonano przeglądu zabezpieczającego linii w stacji Legnica-Górka. Ale w Legnicy — Północ jest dalej niedobrze. O 22.35 podjęto próbę podłączenia kabla 6-kilowoltowego. Niestety nieudaną. Brak światła, dym.

Osiedle „Kopernik” po południu otrzymuje energię elektryczną, a ekipy z Wrocławia przystępują do budowy linii 20-kilowoltowej ze stacji Legnica-Górka. Jednocześnie opracowywany jest program doraźnej i docelowej odbudowy zniszczonej sieci elektroenergetycznej. Decyzja zatwierdzająca program zapada w ciągu dwóch dni — normalnie trwa to dwa-trzy miesiące. Obliczane są straty.

W sobotę woda wyraźnie opada. Odjeżdża pięć agregatów wojskowych. Ekipy naprawiają uszkodzenia, wypompowują wodę z zalanych stacji. Bilans: fala powodziowa wyłączyła w sumie 140 stacji różnej mocy. W 56 z nich przywrócono zasilanie, stosując awaryjne układy. W najbardziej krytycznym momencie ograniczenie dostaw energii dla miasta wynosiło 13,5 megawata, przy ogólnym zapotrzebowaniu na 20 megawatów. Straty szacuje się na 90 milionów złotych.

Tego dnia, w sobotę, przy odbudowie sieci i urządzeń pracuje 18 zespołów — osiem brygad kablowych z Legnicy, Poznania, Kalisza i Ostrowa, pięć brygad pomiarowych i pięć specjalistycznych, wszystkie z Legnicy. Baza transportowa wraca na stare śmieci, podłącza się kilka stacji zasilania, instaluje nowe kable 20-kilowoltów, zastępując nimi uszkodzone 6-kilowoltowe.

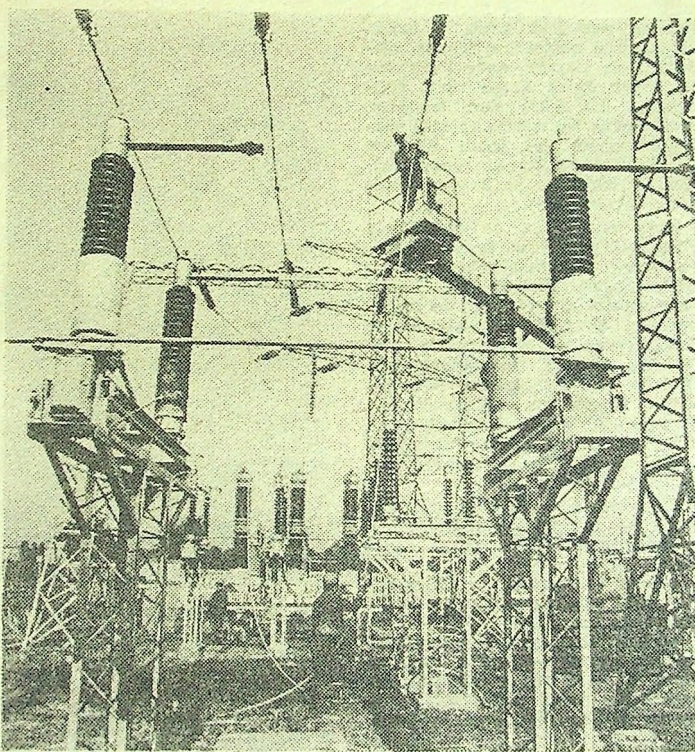
I tak będzie do końca. 13 sierpnia wszyscy odbiorcy komunalno-bytowi mieli energię. Ale urządzenia i sieć są w znacznym procencie zniszczone. Jej odbudowa do stanu przedpowodziowego trwać będzie do... końca października. Normatywny cykl produkcyjny takiego przedsięwzięcia wynosi 1,5 roku. 80 proc. robót wykonanych zostanie własnymi siłami, pomagać będą jedynie energetycy z Poznania. Nie ma kłopotów z finansowaniem inwestycji, resort energetyki zapewnił odpowiednie środki. Potrzebne są przede wszystkim materiały i kable, transformatory, inne urządzenia. Konieczne jest wymienienie sporej części starej, jeszcze poniemieckiej sieci 3-kilowoltowej, na nowoczesną 20-kilowoltową. W sumie 25 kilometrów. Modernizacja będzie zakończona w pierwszym półroczu 1978.

Zaś 19 sierpnia przyjechał do Legnicy minister Zastawnik. 202 pracowników Zakładów Energetycznych zostało uhonorowanych listami pochwalnymi i nagrodami pieniężnymi. I było demokratycznie — każdy po 1000 złotych, nieważne czy robotnik, czy dyrektor. 10 osób otrzymało najwyższe odznaczenie resortowe — „Zasłużony dla energetyki”, zaś zakład wyfasował osiem samochodów.

A dyrektor Lizak powiedział: „Swoje święto, święto energetyka, obchodzimy drugiego września, ale myśmy je mieli wcześniej, w trudzie, znoju, ofiarnej pracy. Jesteście wspólną załogą, którą kierowanie jest dla mnie wielkim zaszczytem...”

202 WSPANIAŁYCH

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



Ekipy katowickiego „Elbudu” przybyły do Legnicy 12 sierpnia i rozpoczęły prawie od podstaw odbudowę stacji przesyłowej Legnica-Północ.

Fot. Krzysztof Raczko

energetyki. Pracownicy administracyjni nie wychodzą z budynków, przygotowując dla ekip awaryjnych posiłki, napoje, noclegi. Ale o spaniu nikt nawet nie chce słyszeć. Ludzi trzeba na siłę pakować do łóżek i wysyłać do domów. Po godzinie, dwóch są z powrotem. W obliczu kataklizmu dzieją się z nimi dziwne rzeczy. Nie ma łączności z dozorem technicznym, szeregowi pracownicy muszą podejmować sami decyzje. Jeden z monterów odtłacza z wody, z pontonu, zaimprovizowaną tyczką odtłacznik sieci 110 kilowoltów! Mogło się nie udać, wtedy... lepiej nie myśleć. Ale przecież ktoś to musiał zrobić. Najlepszy kablarz zakładów wykonuje mufę zanurzony po pas w wodę, na ad hoc wykonanym rusztowaniu... Ten fachura ma jedną słabość: lubi się napić... Przez 13 dni

skiej, Gwiazdnej, Galaktycznej, Planetarnej, przy Urzędzie Wojewódzkim, „Hance”, „Milanie” i w wielu innych miejscach. W sumie — 53 urzędzenia.

Legniczanie zachowują się wspólnie. Ci ludzie z agregatów muszą być przy swoich maszynach. Nie śpią, no, może tam na moment któryś kminie w szoferce. Mieszkańcy z okolicznych domów znoszą im jedzenie, picie, koce, jakieś cieplejsze ciuchy. Są wdzięczni, patrzą na nich z podziwem i serdecznością. Zawierane są przyjaźnie. Tak było wszędzie, bez wyjątku.

Chociaż nie, był jeden wyjątek. Jakis oglądaczy telewizji zatelefonował do Zakładów Energetycznych z dziką awanturą, że brak prądu przerwał mu

tego byle kto nie pospawa

CZASY teraz takie nastały w hucie, że niedawna przeszłość wspomina się jako okres spokoju. Wprawdzie i wtedy trwałoby mordercze tempo budowy inwestycji, ale był też jakiś zapas czasu: mniejszy lub większy, ale jednak, i ten wyczekiwany przez wszystkich koniec zawsze pozostawał jakoś tam odległy. I był dzięki temu luksus świadomości, że zdąży się z terminem. Bo przecież się musi... A jeżeli mimo wszystko coś tam gdzieś nie wyszło jak trzeba, udawało się ten termin przesunąć; choćby o dzień czy dwa.

Aż przyszedł czas, że czasu nie stało. Zwyczajnie — kończy się sierpień, idzie wrzesień, a wraz z nim przewidywany koniec budowy. Nie ma jak przesunąć terminów. Budowlani więc czynią to, co wydawało się już niemożliwe — pracują jeszcze w większym tempie. Inspektorzy nadzoru inwestorskiego codziennie odbierają kilka obiektów bądź ich części i przekazują hutnikom, których jest już na drugiej hucie ponad tysiąc siedmiuset. A w ogóle to dopiero teraz można zobaczyć, jak zawzięta może być ta walka z czasem, którego zaczyna brakować, jak zmagają się ludzie z terminami, z materiałem, pogodą, a nawet trudnościami, które niegdyś byłyby obiektywne, a teraz nie z tego — nie ma na to czasu. Tempo budowy jest tak ogromne i ludzie tak zajęci, że próżne nadzieje na uchwycenie kogokolwiek z kierownictwa nie będąc wcześniej umówionym. A na którą się można umówić? „Najlepiej przed siódmą bądź po dwudziestą trzeciej” — żartuje dyrektor Paszko i znika na kolejnej roboczej naradzie.

Pozostaje udać się w tak zwany teren bez dyrektorskiej protekcji; nie będąc nigdzie oczekiwanym i umówionym — zobaczyć jak wyglądają te rajbardziej zarządzone dni wyścigu z czasem. Z niewielkiej nawet perspektywy hutę widać jako olbrzymie poplątane kłębowisko wszelakich rur, wśród których giną, monstrualnych przecież rozmiarów, budowle wydziału metalurgicznego z żółtym słonecznikiem na niebieskawej ścianie, tlenowni i kompresorowni, elektorafinacji czy magazynu uśredniania. Idziemy tam, gdzie owe rury kłębią się najbardziej. Czyli do Fabryki Kwasu Siarkowego.

— Do nas. Prosimy do nas, na górę — dobiega nagle od tych zwojów, które wiszą nad naszymi głowami; — będzie weselej, a i zdjęcia nam popstrykacie...

Trudno nie przyjąć zaproszenia, nie wypada nawet, drapiemy się więc z fotoreporterem po metalowych schodkach. Ale zbiorowego zdjęcia nie będzie — pracujący wśród rur panowie zrezygnowali, kiedy „niebezpieczeństwo” fotografowania stało się realne. Tak sobie, jak mówią, żartowali, kto by przypuszczał, że będziemy się drapać na górę... Ale pogadać mogą, w robocie nie przeszkadza. A co robią? Sprzątają przed odbiorem inwestorskim. To już koniec? Tej części — tak.

Budowa Fabryki Kwasu Siarkowego jest na ukończeniu. Zostało niewiele: coś tam połączyć, coś podłączyć, dobudować i posprzątać. Takie tam różne drobiazgi,

wszystko co najważniejsze i najbardziej skomplikowane zostało już zrobione i w większości sprawdzone. Inspektorzy nadzoru inwestorskiego codziennie odbierają jakiś kawałek, a pracownicy „Montokwasu” są nieliczni na tej budowie, którzy śpieszą się, ale — rzecz można — umiarkowanie. Zadanych poślizgów „Montokwasu” nie ma i kierownik budowy FKS, Jacek Tkacz, bez najmniejszych obaw chodzi na narady, które jego koledzy kierownicy (ci z „poślizgami”) woleliby omijać z daleka...

Jak się już rzekło, FKS to przede wszystkim rury. Są jeszcze jakieś zbiorniki, wieże i kolumny, ale to tylko pozorne odstępstwo, gdyż w owych zbiornikach, wieżach i kolumnach... też są rury. W każdym podgrzewaczu biegnie z góry na dół dwa tysiące rurek — a na pozór to właśnie kolumna. Podobnie w elektrofiltrze, w którym rur jest 1200, a każda na miejscu robiona z blachy ołowianej na stojącej opodal walcu. I tak dalej. Same rury. Najgrubsza ma 1800 mm średnicy, czyli można by wewnątrz niej spokojnie spacerować, jeżeli nie jest się rzeczą jasną koszykarzem. Najcieńsze rurki mają 8 mm średnicy. Tyle co palce.

Rury rurami, a co z ludźmi? Poznikali gdzieś w tych międzyrurowych zakamarkach i tylko gdzieś tam jarzący się punkt przy spawaniu świadczy, że są, że pracują. Dotrzeć do nich na te międzyrurze — to zupełnie niemożliwa sprawa dla niefachowca. Dlatego też nieoceniona jest pomoc Eugeniusza Kasperskiego brygadzysty węzła kontaktowego, który bierze pod opiekę fotoreportera i razem idą w ten labirynt rur, aby szukać ludzi.

Tymczasem dowiaduję się dlaczego ich tak trudno znaleźć: bowiem jest ich tylko sześćdziesięciu.

— Czy to znaczy, że to wszystko, całą fabrykę postawiło sześćdziesięciu ludzi?

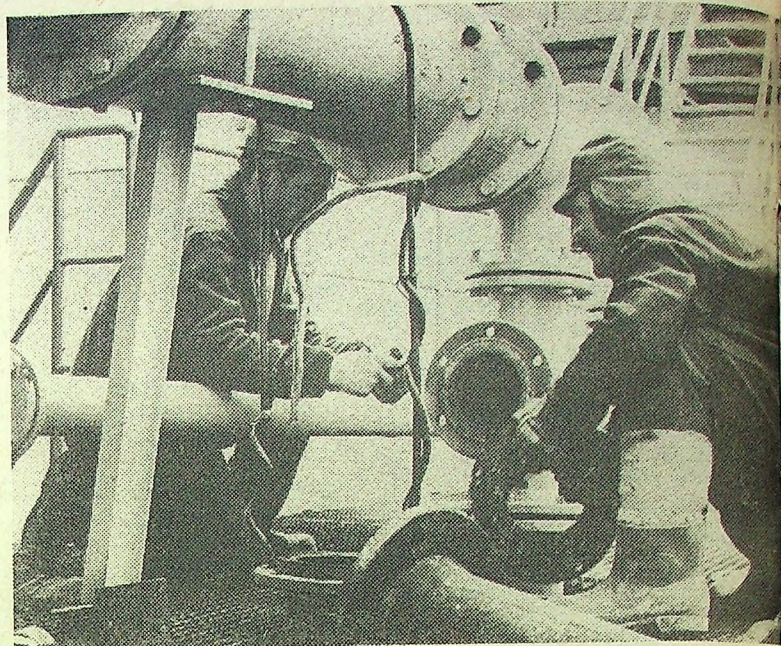
— Dokładnie tyłu — mówi kierownik Tkacz — tylko raz, w czerwcu, było stu dwudziestu. A zaczęliśmy tutaj pracę gdzieś w marcu siedemdziesiątego szóstego.

CHCIAŁBYM coś jeszcze wiedzieć o ludziach, którzy tak popisali się na głogowskiej budowie. Otóż prawie wszyscy są tu na delegacji; to starzy pracownicy „Montokwasu”; dla większości nie jest to pierwsza fabryka kwasu siarkowego i nie ostatnia. Dla tych znakomitych fachowców owe urzekające laika skomplikowane konstrukcje rurowe — nie są tak bardzo skomplikowane. W „Montokwasie” pracują — rzadko gdzie indziej spotykani — specjaliści od lutowania ołowiu (fabryka kwasu w Głogowie pochłonięła 2 tysiące ton ołowiu), to jest taka sztan-darowa specjalność firmy. Ale nie jedyna.

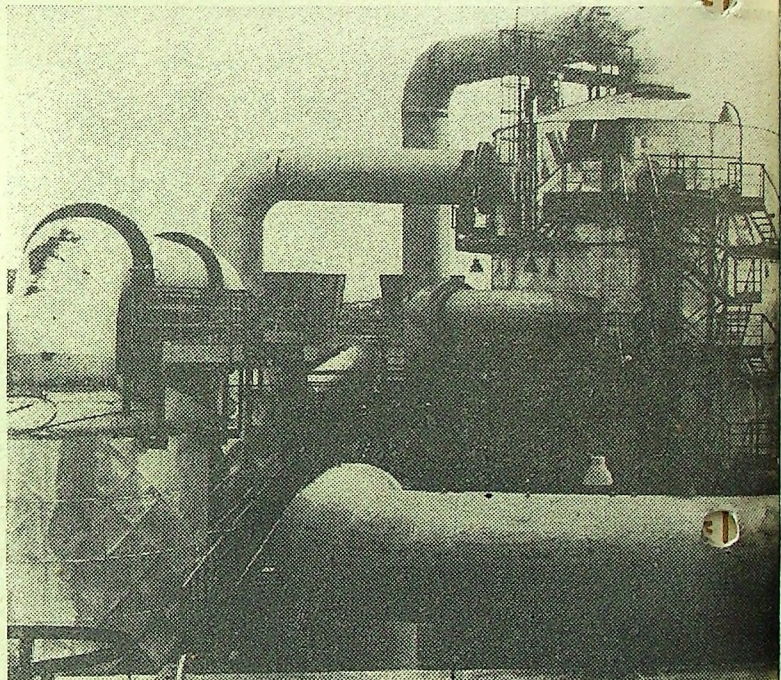
— Kiedy od nas zwalnia się spawacz, to czeka na niego już kolejka pracodawców — twierdzi kierownik Jacek Tkacz.

Nie wątpimy. Wystarczy spojrzeć na rury: tego byle kto nie pospawa...

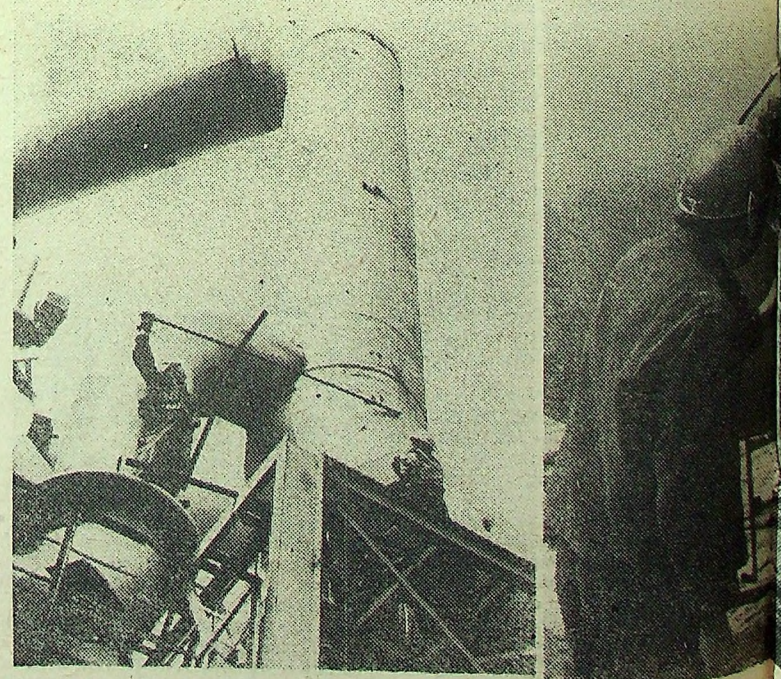
KRZYSZTOF DĘBEK



Na tej budowie trzeba połączyć kilometry rurociągów. Większość prac wykonują z „Montokwasu”. Oto dwaj z nich: Zygmunt Marcinkowski i Ryszard Olkowski.

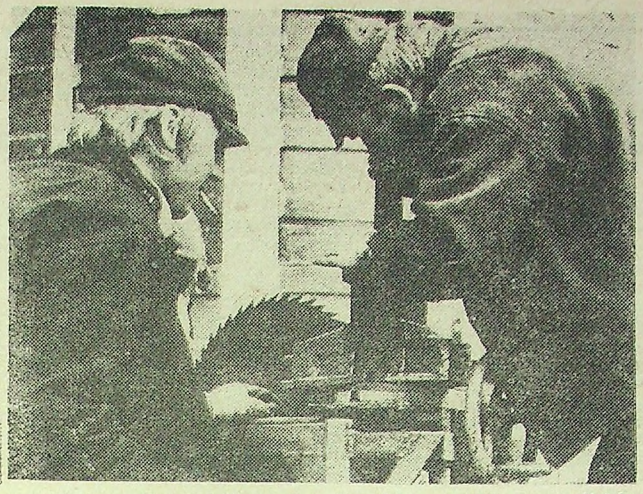
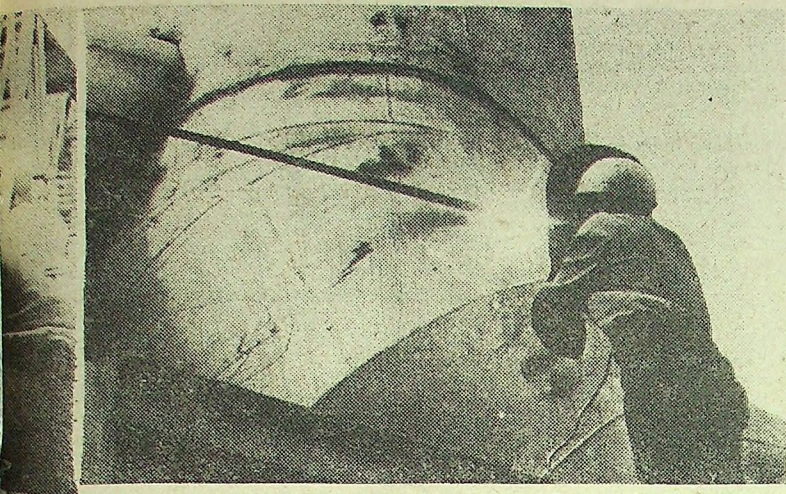


Najgrubsza rura ma 1800 mm, a najcieńsza 8 mm średnicy.



Większość prac wykonuje się na dużych wysokościach. Eugeniusz Stokłosa i Piotr Michalski montują rusztowania dla spawaczy.

Opadnie stłpek rękodzia ciśnienie w rurociągu.

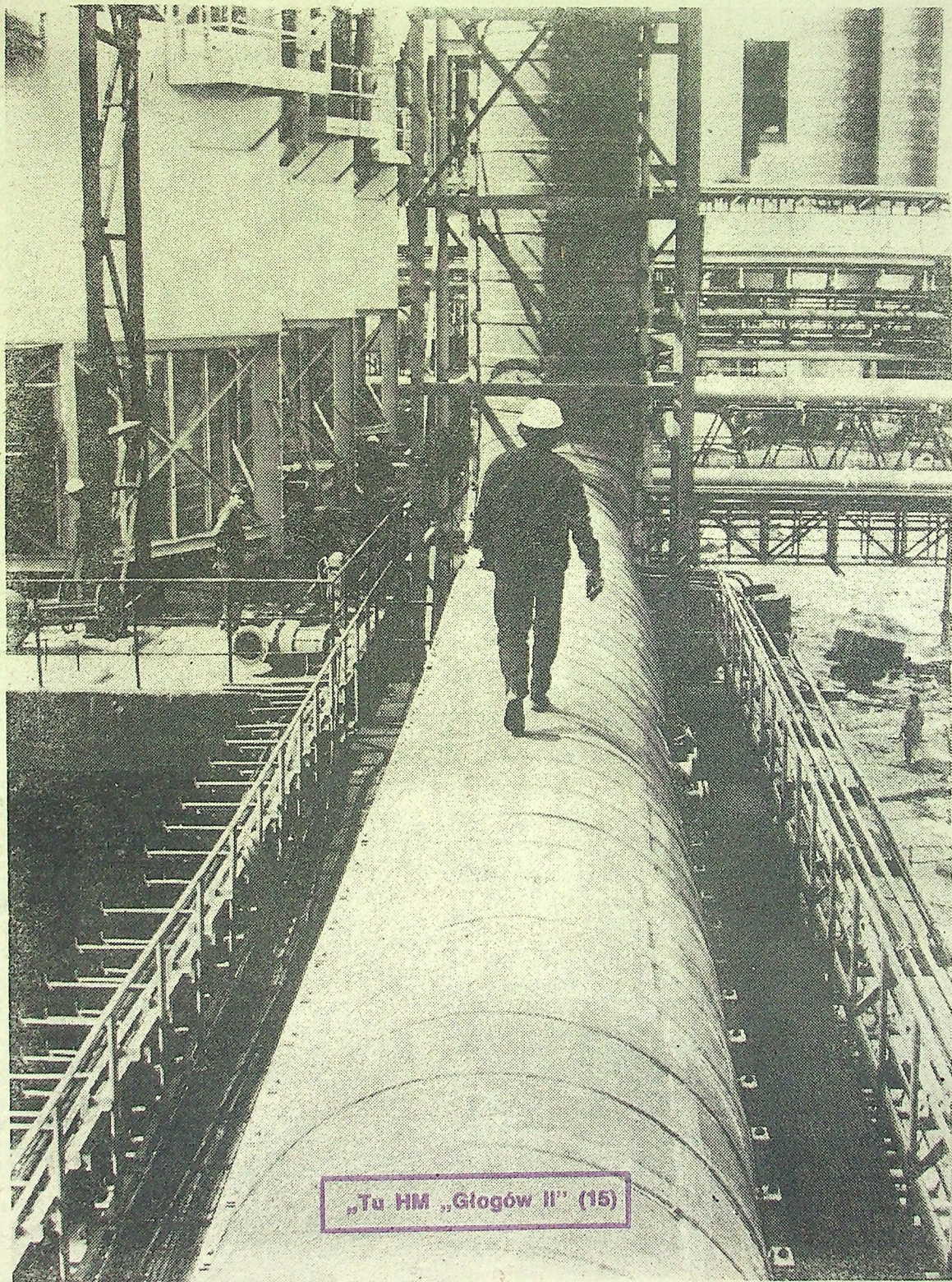
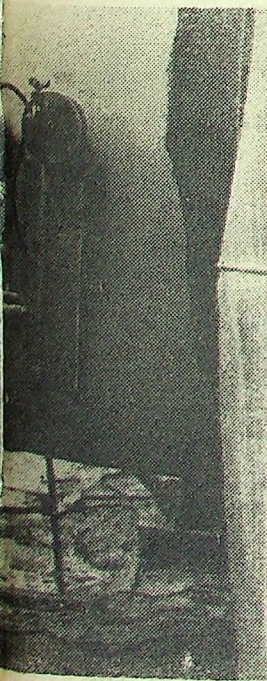
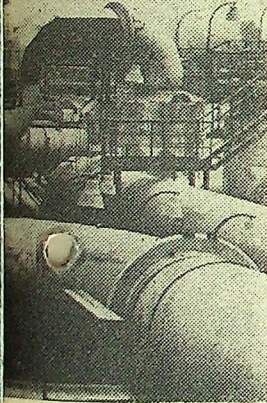


Spawacze niebawem zakończą swoją pracę. Czekają już na nich inne fabryki. Czesław Bleński spawa wymiennik ciepła E-208.

Tadeusz Nowak i Dezyderiusz Kowalski zgrzewają rury polietylenowe do rurociągu.

Fotoreportaż
Krzysztofa Raczkowiaka

monterzy



„Tu HM „Głogów II” (15)

czy nie? Jerzy Migacz spraw-
gu.

Równie wygodnie szłoby się wewnątrz tej rury.

WYPOCZYNEK

S

PACERUJĄC po gęsto zabudowanych uliczkach i po pięknej, acz nieco zaśmieconej plaży tego przygranicznego kurortu nadmorskiego, ma się wrażenie, iż na okres lata przenieszcza się do cała ludność Śląska — Górnego, Polskiego i Dolnego. Oczywiście, zjeżdżają tu rodacy z całego kraju, bo również bardziej oddalone regiony mają w Świnoujściu swoje ośrodki wypoczynkowe, jednak zdecydowanie przeważają mieszkańcy pasa nadodrzańskiego.

Na osłoniętym wydmami deptaku i nad bardzo w tym roku zimną wodą — mnóstwo znajomych twarzy. I znanych, takich na przykład, jak Sylwester Chęciński, który chyba przywiózł z sobą kilka kopii ostatniej części sagi rodu Kargula i Pawlaka („Kochaj albo rzuć”) jako że przez ponad dwa tygodnie po kilka razy dziennie plażowy radiowęzeł zachęcał do obejrzenia jego ostatniego dzieła. Reżyser wrocławski chętnie rozdawał autografy, uśmiechy, czego nie można było powiedzieć o jednym z pisarzy wrocławskich. Ale ja nie o sławach chciałem...

Otóż wszyscy wczasowicze, kuracjusze i turyści, którzy idąc na plażę przecinają ulicę Kasprzowicza, zazdrosnym okiem spoglądają na świeżo wzniesiony obiekt o nowoczesnej, lekkiej konstrukcji, którego fronton zdobi oryginalna, z różowionego piaskowca wykonana rzeźba. Nic dziwnego — budynek pod względem architektonicznym wyróżnia się na tle zabudowy tej części miasta, ba!, powiedziałbym nawet, że należy do najładniejszych w całym Świnoujściu. To Dom Wypoczynkowy Zakładów Górniczych „Konrad” KGHM w Iwinach nazwany „Barbarką”, a nie „Barborką”, ani „Barbunką”, żeby uniknąć ortograficznego dylematu — jak powiedział mi dyrektor inwestycyjny „Konrada” Henryk Brzózko.

Jeszcze cztery lata temu, tu na działce nr 8, stał mały, chylący się ku ruinie budynek, w którym można było ulokować najwyżej 65 osób, ale co gorsze — pobyt w tym prymitywie był coraz trudniejszy do zniesienia. Toż leśnictwo kopalni „Konrad”, do której obiekt należał, postanowiło poddać go kapitalnemu remontowi i modernizacji. Gdy jednak zaczęto badać stan techniczny budynku, okazało się, iż wszystkie jego mury są już tak zmurszałe, iż trzeba rozbierać je aż do fundamentów. Skoro tak, to dlaczego nie zaprojektować całkowicie nowego, większego i nowoczesnego domu wczasowego? Inicjatywę dyrekcji i KZ partii poparł Zarząd KGHM i zanim wyburzono stare mury, gotowa była już koncepcja architektoniczna „Barbarki”, opracowana przez inż. arch. Andrzeja Cichockiego z katowickiego oddziału „Cuprum”. Budowa ruszyła z początkiem 1974 roku, a generalnym wykonawcą została... kopalnia. Ludzi, znających się na budowlanym fachu, w „Konradzie” nie brakuje, więc problemem ze skompletowaniem kilku ekip, które by na zmianę w Świnoujściu pracowały, nie było żadnego. Codziennie przebywało tam średnio 35 iwińskich górników, w ostatniej fazie pomagało 6 cieśli z ZRM KGHM. Do wykonania robót specjalistycznych (wod.-kan., elektrycznych i c. o.) udało się namówić miejscowe Komunalne Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, a boazerii i mebli — Stocznice Jachłową w Szczecinie. Jakim

sposobem — tego dziś niłatwo chce zdradzić.

W dniu uroczystego otwarcia „Barbarki” najwięcej ciepłych słów padało pod adresem kierownika budowy Feliksa Szkutnika, który przed wyjazdem do Świnoujścia pełnił w kopalni funkcję sztygara do spraw budowlanych. Jego to przede wszystkim zasługa — mówiono — że bardzo wysoka jest jakość wykonania prac wykończeniowych, bo Szkutnik należy do tych, którzy nie lubią fuzzerki. I fuzzerki tu najmniejszej nie było. Z kolei Szkutnik w samych superlatywach mówił o swoich brygadach i podwykonawcach napominając, by pamiętać przynajmniej o tych najofiarniejszych górnikach — budowlanach: Raniśzewskim,

wczasowiczów dbają kierownik DW Antoni Nowak i jego małżonka Grażyna, kierowniczką wyżywienia. Pierwszy turnus (4—17 sierpnia br) bardzo sobie chwalił kuchnię.

I tak oto własnymi siłami dorożyła się kopalnia „Konrad” — a dzięki jej inicjatywie i trudowi całej KGHM, bo część miejsc będzie udostępniana innym załogom Kombinatu (w zamian za miejsca w Kołobrzegu, Sianozętach i Zakopanem) — dużego, ładnego obiektu hotelowego, którego mógłby jej pozazdrościć „Orbis”. Zresztą wystarczy powiedzieć, że „Barbarką” zainteresowali się już Duńczycy i Szwedzi, którzy by tu chętnie przyjeżdżali po sezonie letnim na leczenie sanatoryjne.



Właściciele samochodów będą mieli kłopoty z parkowaniem, bo chodnik już zapewne ułożony, a na jezdni — ryzykownie.

PRAWIE HILTON

Wołochu, Skrociu, Kowalczyku, Muchalskim i Kotylańcu. O ogromnej staranności — zwłaszcza w robotach wykończeniowych — tych wszystkich, których kopalnia delegowała do Świnoujścia, świadczą idealnie osadzone ramy okienne i drzwiowe, gładkie jak lustro tynki we wszystkich pokojach, równe parkiety, dobrze ułożone kafelki w łazienkach, fachowo wykonana robota stolarska.

„Barbarka” to już hotel o przyzwyczajonym, europejskim standardzie, prawie Hilton. Pokoje dwu- i trzyosobowe, tylko kilka czterotłokowych. W każdym — elegancka łazienka, radio, dywan z Kowar, leżaki do opalania, które można brać z sobą na plażę, a w przedpokojach — pojemne szafy. W sumie 138 miejsc noclegowych. Oczywiście — sala telewizyjna, klubowa z szafą grającą, salka gier, przytulnia jadalnia. Wszystkim bardzo się podoba wyłożona metaloplastyką jedna ze ścian hallu i wspomniana już rzeźba przed budynkiem. Autorem tych dzieł jest artysta-plastyk z Katowic — Mirosław Kiciński. Dodajmy jeszcze, iż o dobry humor

Załoga kopalni — twierdzi przewodniczący RZ Czesław Ludyma — nie powinna już narzekać na warunki wypoczynku. Na wozasy będzie mogło wyjeżdżać co roku około 800 pracowników i członków ich rodzin, a z kolonii mogą korzystać wszystkie dzieci plus jeszcze kilkadziesiąt sierot. Np. w tym roku do Łęborka wraz z górnicyzmi dziećmi pojechało 25 wychowanków bolesławieckiego Domu Dziecka.

S

WINOUJŚCIE to jednak nie koniec starań kierownictwa kopalni i jej organizacji związkowej o poprawę warunków wypoczynku załogi. Na tapetę wchodzi teraz Kliczków — wieś spokojna, położona nad Kwisą w sanym niemal sercu puszczy zgorzelecko-bolesławieckiej. Tam, nad zalewem, kopalnia chce postawić przynajmniej 15 domków. Bo woda, grzyby, ryby — to marzenie wielu konradowskich górników.

WŁODZIMIERZ KISIL



W OPINII
LEKARZA

URAZY OKA

Oko jest narządem delikatnym. Jego powierzchnia jest chroniona przez dość sprawny aparat — wszelkie zanieczyszczenia zmywane są przez ruchy powiek przy pomocy płynu łzowego, który jest nie tylko roztworem soli kuchennej, ale zawiera również substancje bakteriobójcze. Dodatkowym mechanizmem jest bardzo szybko działający odruch zamykania powiek pod wpływem bodźca jakim jest zbliżające się do oka ciało obce. Niemniej jednak urazy gałki ocznej od błahych jak wpadnięcie do oka ziarenka piasku, do znacznie poważniejszych są dosyć częste.

Przy udzielaniu pomocy w tych przypadkach, często popełnia się błędy. Każda manipulacja przy oku powinna być wykonywana bardzo czysto. Nawet niewielki uraz doprowadza do podrażnienia powierzchni gałki ocznej i dotykając jej brudnymi rękami czy brudną chusteczką do nosa, łatwo wprowadzić można zakażenie.

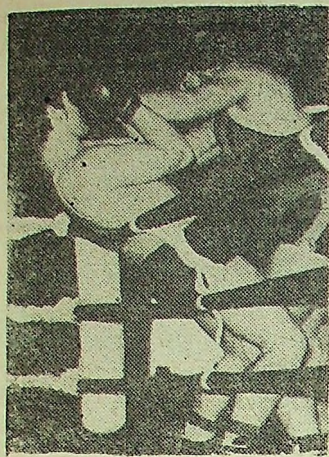
Ciało obce, które dostaje się do oka najczęściej umiejscawia się w kącie pod którąś powieką. Dolną powiekę bardzo łatwo można wywinąć i usunąć je stamtąd rogiem chusteczki do nosa (czystej!). Gorzej z powieką górną, której wywiniecie na drugą stronę wymaga już pewnej wprawy (choćby nie jest to specjalnie niebezpieczne). W każdym razie jeżeli nie umie się tego robić, lepiej starać się nasunąć powiekę górną na dolną, licząc na to, że łyzy same wypłuczą drażniący oko okruszek, niż próbować np. wsunąć róg chusteczki między gałkę oczną a powiekę.

Zupełnie inne zasady obowiązują, jeżeli ciało obce — nawet niewielki opilek metalowy wbije się w rogówkę. Pierwszą zasadą, która obowiązuje w tym przypadku, jest nie ruszać go, choćby chory nawet bardzo cierpiał, a wydawało się, że okruszek jest zupełnie łatwy do usunięcia. Na oko w tym przypadku należy nałożyć czysty, suchy opatrunek z gazy, a chorego powinien zobaczyć jak najszybciej lekarz okulista. Nigdy nie wiadomo jak głęboko jest wbity opilek, a wszelkie próby wyciągnięcia go przypadkowo znajdującymi się pod ręką narzędziami mogą doprowadzić bądź do wicia go jeszcze głębiej, bądź do znacznego uszkodzenia rogówki.

Przypominam sobie przypadek narciarza, którego z tkwiącą w oku gałką przewieziono na klinikę i oko udało się uratować. Przypuszczalnie wyjęcie gałki od razu na miejscu spowodowałoby jego utratę.

Jest jeszcze jedna grupa urazów — kiedy do oka wpada wapno, bądź inne żrące substancje chemiczne. Nawet jeżeli dolegliwości nie byłyby wielkie, chorego w tym samym dniu powinien zobaczyć specjalista. Poza tym już na miejscu, natychmiast po wypadku należy przystąpić do płukania oka czystą wodą. Zabieg ten musi być prowadzony dostatecznie długo, a woda musi zmywać gałkę oczną — nie wystarczy tutaj przetarcie powiek mokrą chusteczką.

KRZYSZTOF STAWIK



Fot. Janusz Budnicki

się w gronie bardzo dobrych zespołów, z których większość od lat występuje w rozgrywkach na najwyższym szczeblu. Przeciwnikami lubinian będą GKS Jastrzębie, Avia Świdnik, Olimpia Poznań i drugi beniaminek ekstraklasy Gwardia Łódź. Miedź natomiast konkurować będzie z Gwardią Łódź, Stocznia Szczecin i Zawiszą Bydgoszcz. O przygotowaniach bokserów lubińskich pisaliśmy w jednym z poprzednich

korzystał z sauny. Ostatnia powódź nie ominęła jednak tego obiektu. Trzeba go wyremontować i trudno przewidzieć, kiedy będziemy mogli znowu z niego korzystać.

— Dużo się ostatnio mówiło o odejściu trenera Czesława Ptaka.

— Jak wiadomo trener Ptak zajął się szkoleniem kadry narodowej, jako współpracownik trenera Szczepana. Wprawdzie oficjalnie rozstał się z Legnicą, ale od czasu do czasu

SPORT

wiodą i będą się dobrze spisywać. Potwierdzili to zresztą w dwóch spotkaniach rozegranych w Jugosławii. W pierwszym zremisowali z kombinowaną drużyną Partizana Belgrad i reprezentacją miasta Pożarevec 10:10, a w drugim uzyskali rezultat 9:9 w pojedynku z klubem bokser-skim Mladenovac.

— Jako niedoszły pierwszoligowiec walczyć zapewne będziecie o zdobycie mistrzostwa grupy i udział w rozgrywce finałowej o wejście do ekstraklasy?

— Wydaje się, że zadanie będzie o wiele trudniejsze niż przed rokiem. Cała czwórka prezentuje wyrównany poziom, a przy takim układzie — szczególnie w boksie — trudno przewidzieć kto wyjdzie z rywalizacji obronną ręką. Jedno jest pewne — jak zwykle walczyć będziemy ofiarnie i ambitnie, do końca nie rezygnując. Czy nam to się uda przekonamy się dopiero po zakończeniu rozgrywek ligowych. Za pewnego rodzaju handicap uznać można szczęśliwe dla nas losowanie. W pierwszej rundzie rozegramy dwa mecze wyjazdowe, a w drugiej dwa pojedynki na własnym ringu, w sali przy ulicy Łąkowej. W boksie oznacza to dużo, gdyż praktyka wykazuje, iż sędziowie z reguły faworyzują gospodarzy. Najważniejszą sprawą będzie jednak postawa wszystkich bez wyjątku zawodników, gdyż od niej właśnie zależy końcowa pozycja całego zespołu.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

ZA TRZY MIESIĄCE W EKSTRAKLASIE?

PILKARZE wszystkich klas dawno już rozpoczęli nowy sezon. Na ten moment bokserzy musieli czekać wyjątkowo długo. Poprzednia edycja rozgrywek zakończyła się w grudniu roku ubiegłego. Potem nastąpiła długa przerwa, którą Polski Związek Bokserów chciał czymś wypełnić. Były więc drużynowe rozgrywki o Puchar Polski, liczne turnieje krajowe i międzynarodowe. Wszystko podporządkowano przygotowaniom reprezentacji narodowej do Mistrzostw Europy w Halle. W tej sytuacji rozgrywki ligowe odsunęto na dalszy plan. Rozpoczną się one dopiero w niedzielę 4 września, kiedy to wystartują zespoły I i II ligi. Wśród najlepszych drużyn znalazło się dwóch przedstawicieli województwa legnickiego — Zagłębie Lubin i I Miedź Legnica z II lidze.

Przed każdym sezonem zastanawiamy się nad szansami i możliwościami własnych zespołów, starając się wytypować najgroźniejszych przeciwników. Tym razem sprawa nie będzie łatwa. Obie drużyny znalazły

numerów „Konkretów”. Tym razem chcemy przedstawić sytuację w zespole pięściarzy legnickich. Na ten temat rozmawiamy z sekretarzem klubu Michałem Sakowskim:

— W grudniu ubiegłego roku mieliśmy olbrzymiego pecha. Razem z Zagłębiem i Gwardią Łódź walczyliśmy w Krakowie o pierwsze miejsce premiowane awansem do ekstraklasy. Wszystkie trzy drużyny miały jednakowe szanse. Ostatecznie weszło Zagłębie, a później już PZB przyznał się do błędów regulaminowych i dokoptował do ligi Gwardię podejmując decyzję, że obie drużyny walczyć będą w jednej grupie. Niepowodzenia w Krakowie nie zatałamy zawodników, trenerów i działaczy. O drugą ligę walczyliśmy przeciw dwóm sezonom.

— Gdzie przygotowawali się zawodnicy do sezonu i w jakiej znajdują się formie?

— Drużyna prowadzona przez Janusza Szupeckiego przebywała na obozie w Lginiu koło Wschowej. Miała tam dobre warunki treningowe. Sytuacja pogorszyła się po przyjeździe do Legnicy. Trenujemy w sali filii Politechniki Wrocławskiej. Warunki są bardzo trudne i nie pozwalają na pełną realizację planów szkoleniowych. Obiekt znajduje się w końcowej fazie remontu, a największym mankamentem jest brak ciepłej wody, co u bokserów odgrywa niemal pierwszoplanową rolę. Poprzednio szkoliliśmy zawodników również w sali Ośrodka Sportu i Rekreacji przy Głogowskiej, gdzie mogli również

przyjeżdża, ogląda treningi i udziela fachowych rad.

— Czy zaszły jakieś zmiany w drużynie?

— Poza przejściem Bronisława Sucheckiego do Zagłębia Lubin nikt nie odszedł ani też nie pozyskaliśmy żadnego zawodnika.

— W zbliżających się rozgrywkach największe nadzieje wiążecie...

— Najsilniejszymi naszymi punktami będą przede wszystkim Mieczysław Massier i Zdzisław Lipiński, a także Stanisław Marzec, Zenon Kaczor, Albin Sukiennik i Ryszard Mruk. Jestem przekonany, że inni też nie za-

KTO, Z KIM KIEDY?

Spotkania o mistrzostwo I i II ligi rozgrywane będą w okresie 4 września — 20 listopada, systemem każdy z każdym mecz i rewanż. Ponieważ w grupie, w której znalazło się Zagłębie walczy pięć drużyn, postanowiono zastosować nie tylko bezpośrednie pojedynki, ale także dwudniowe turnieje. Oto terminy spotkań drużyn zagłębia miedziowego:

- 4 września: GKS Jastrzębie — Zagłębie Lubin, Gwardia Wrocław — Miedź Legnica;
- 10 września: Zagłębie Lubin — Olimpia Poznań,
- 11 września: Zagłębie Lubin — Gwardia Łódź,
- 25 września: Olimpia Poznań — Zagłębie Lubin, Miedź Legnica — Stoczniovec Szczecin,
- 1 października: Avia Świdnik — Zagłębie Lubin,
- 2 października: GKS Jastrzębie — Zagłębie Lubin, Zawisza Bydgoszcz — Miedź Legnica,
- 16 października: Zagłębie Lubin — Avia Świdnik, Miedź Legnica — Gwardia Wrocław,
- 6 listopada: Zagłębie Lubin — GKS Jastrzębie, Stocznia Szczecin — Miedź Legnica,
- 20 listopada: Gwardia Łódź — Zagłębie Lubin, Miedź Legnica — Zawisza Bydgoszcz.

Pilkarze klasy międzywojewódzkiej rozegrali w niedzielę drugą kolejkę spotkań. Dobrze spisali się przedstawiciele Zagłębia. Zwycięstwa odniosły zespoły Chrobrego Głogów i Zagłębia Lubin, natomiast Miedź Legnica zremisowała na trudnym terenie wrocławskim z PKS Odra.

To ostatnie spotkanie z powodzeniem mogło zakończyć się zwycięstwem legniczian, którzy w wyrównanym pojedynku mieli lekką przewagę. Dotyczyło to szczególnie pierwszej fazy gry, w której Miedź przeważała i po 45 minutach prowadziła już 2:0. Pierwsza bramka padła w 20 minucie. Nowak wykonywał rzut wolny z około 25 metrów. Strzelił pewnie i bramkarz gospodarzy nie miał nic do powiedzenia. W 16 minut później Michałek zainicjował rajd po skrzydle, przeszedł na pole karne i będąc tam na sam z bramkarzem został sfaułowany. Pewnym egzekutorem rzutu karnego okazał się Wiśniewski.

Po zmianie stron gra się wyrównała. Do 20 minut utrzymywał się rezultat 2:0. W tym momencie pilkarze Miedzi popełnili kardynalny błąd. Nie prowadzili otwartej gry, a cojnęli się do defensywy. Zmianę taktyki legniczian w pełni wykorzystali gospodarze, którzy w przeciągu następnych piętnastu minut zdobyli dwie bramki ze strzałów Cielu i Musiela. Tak więc zamiast zwycięstwa Miedź musiała się zadowolić tylko remisem.

Ulewa, jaka nawiedziła Lubin z soboty na niedzielę zamieniła stadion górniczy w grzęzawisko. Jeszcze przed południem trudno było przewidzieć czy mecz z rezerwami wrocławskiego Śląska dojdzie do skutku. Gospodarze zrobili jednak wszystko, aby płyta bo-

iska nadawała się do gry. Pomimo to w kilku miejscach stały spore kałuże utrudniające grę obu zespołom. Już przed meczem można było przewidzieć, że z pojedynku tego obronną ręką wyjdzie drużyna, która lepiej potrafi wykorzystywać trudne warunki. Tym razem okazało się Zagłębie wygrywając 2:1 (1:0). Pierwsza bramka padła w 23 minucie po ładnej akcji całego

zespółu. W pełni zaskoczone zwycięstwo.

Mecz Chrobrego z beniaminkiem klasy międzywojewódzkiej Stalą Nysa wywołał w Głogowie duże zainteresowanie. Liczne zebrały kibice byli pewni zwycięstwa swojej drużyny i zastanawiali się tylko nad jego rozmiarami. Pierwsze minuty zadawały się potwierdzać te opinie. Od samego początku gry atakował Chrobry i już w 13 minucie Babiracki z podania Maruski zdobył prowadzenie. Po zdobyciu bramki w zespole gospodarzy nastąpiło rozprężenie. Wykorzystali to, dobrze i ambitnie grający goście. W 17 minucie ich najlepszy napastnik Kozłowski po błędzie obrony strzelił wyrównującego gola. Utrata bramki zdopinguowała gospodarzy i już w 26 minucie Kędzior podwyższył wynik na 2:1. Po przerwie obie drużyny atakowały, stwarzając wiele groźnych sytuacji na polach karnych. Na następnej bramkę musieliśmy czekać do 74 minuty. Babiracki wpisał się ponownie na listę strzelców, zdobywając z podania Palecznego kolejną bramkę i ustalając rezultat meczu na 3:1 dla Chrobrego.

W niedzielę, 4 września, trzecia kolejka spotkań. Drużyny województwa legnickiego czekało znacznie trudniejsze zadanie. Pilkarze Chrobrego wyjeżdżają do Stronia do zawsze groźnego rywala Kryształ, Zagłębie walczyć będzie z Lechią w Pielchowiecach. Ciężko też będzie Miedzi, która podejmuje lidera rozgrywek Stal Brzeg. Ten ostatni pojedynek rozegrany zostanie już na stadionie w parku miejskim i rozpocznie się o godzinie 17. (Slg)

KLASA „M”

Piłka w błocie

napadu i silnym strzałem Dymka. Po przerwie stroną atakującą byli nadal gospodarze. W 59 minucie spotkanie, przy dużej pomocy defensywy gości, Stanczyk podwyższył wynik na 2:0. Od tego momentu gra się wyrównała, a goście coraz częściej i śmielej atakowali bramkę Sumbora. W 68 minucie były zawodnik Zagłębia i Miedzi Ireneusz Lorenc zdobył pierwszą i jak się później okazało jedyną bramkę dla Śląska. W przekroju całego meczu dru-



Kibiców zagłębia miedziowego czekała w najbliższych dniach duże emocje. Siódmego września dojdzie w Legnicy do atrakcyjnego pojedynku piłkarskiego młodzieżowych reprezentacji (do lat 21) Polski i NRD. Mecz ten odbędzie się o godzinie 16.30 na stadionie w parku miejskim. Bilety wstępu można już nabywać w sekretariacie klubu oraz biurze Ośrodka Sportu i Rekreacji. Organizatorzy informują, że na mecz ten nie będą ważne karty wolnego wstępu wydane przez KS „Miedź”.

Trzeciego i czwartego września rozegrana zostanie w Chojnowie zawarta Ogólnopolska Spartakiada Piłkarzy. Początek zawodów w sobotę o 8.30 i w niedzielę o 9.00. W niedzielę, 4 września, o godz. 10.00 Lubin będzie organizatorem ciekawej imprezy lekkoatletycznej — ogólnopolskiego biegu sztafetowego zakładów pracy. Bieg ten rozegrany zostanie na trasie Rudna — Lubin.

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy organizuje 18 września wycieczkę do Wrocławia na żużlowe mistrzostwa świata. Zgłoszenia przyjmuje dział sportu OSiR w Legnicy, ul. Rosłowskiej 35, tel. 228-17, codziennie w godzinach 8-16 i w soboty w godzinach 8-14. (Zet)

ZAKŁADY ELEMENTÓW WYPOSAŻENIA
BUDOWNICTWA „METALPLAST-BIELSKO”
Oddział w Legnicy

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST:

następujących pracowników:

- ŚLUSARZY-MONTERÓW — do montażu aluminiowych elementów budowlanych — na terenie województwa legnickiego i okolicy.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy dla przemysłu maszynowego.

Podania należy kierować oraz informacji zasięgnąć w dziale pracowniczym Zakładów Elementów Wyposażenia Budownictwa „Metalplast - Bielsko” w Bielsku-Białej, ul. Armii Czerwonej 105, telefon 270-81 do 87, wewn. 215.

498-k

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA
ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI NATYCHMIAST

niżej wymienionych pracowników z wyjątkiem porzucających pracę:

- elektromonterów,
- monterów instalacji sanitarnej,
- spawaczy gazowych

Praca w terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego, wałbrzyskiego, wrocławskiego.

Bliższych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mieszkaniowych, udziela dział służby pracowniczey osobiście lub telefonicznie. Nr telefonu 237-51 do 53, codziennie od godz. 7 do 15, w soboty od godz. 7 do 13.

539-k

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW
O/Wrocław, ul. A. Frycza Modrzewskiego 2

wykonujące prace budowlano-konserwatorskie na terenie m. Wrocławia i województw: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, opolskiego i wałbrzyskiego

przyjmuje kandydatów

do przyuczenia w zawodzie: malarz-sztukator, murarz-tylnik, monter instalacji elektrycznych i sanitarnych, kamieniarz, dekarz-blacharz, cieśla-stolarz, zbrojarz-betoniarz

ORAZ ZATRUDNI:

- architektów krajobrazu,
- konserwatorów dzieł sztuki (malarstwo — rzeźba),
- renowatorów (artysta rzemieślnik) o specjalności: rzeźba w drewnie, kamieniarz, sztukateria, kowalstwo.

Szczegółowych informacji dotyczących warunków pracy i płacy udziela dział spraw pracowniczych oddziału we Wrocławiu w godzinach od 8 do 15, nr tel. 44-56-59.

Ponadto informacji odnośnie zatrudnienia można zasięgnąć na budowach w:

- Legnicy, ul. Partyzantów 22/23.
- Brzegu, Zamek — nr tel. 21-59.
- Kłodzku, Muzeum Ziemi Kłodzkiej, ul. Łukasiewicza 2.

540-k

ZIELONOGÓRSKA CENTRALA
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
w Zielonej Górze

POSZUKUJE DO PRACY:

OBSADY MAGAZYNOWEJ

do magazynu materiałów budowlanych w Hurtowni nr 2 w Lubinie, w składzie:

- KIEROWNIK magazynu — wykształcenie średnie + praktyka magazynowa w budownictwie,
- czterech starszych MAGAZYNIERÓW — wykształcenie średnie lub zawodowe + praktyka magazynowa,
- GŁÓWNY KSIĘGOWY do tworzonego oddziału centrali w Lubinie — wykształcenie ekonomiczne średnie lub wyższe + uprawnienia biegłego księgowego.

Szczegółowe warunki pracy i płacy do omówienia z kierownikiem Hurtowni nr 2 w Lubinie, ul. Kolejowa 14, tel. 422-74.

515-k

Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących PKP

przy Lokomotywni Pozaklasowej w Legnicy,
ul. Łąkowa 3, tel. 89-517, kolejowy 517

OGŁASZA DODATKOWE ZAPISY

do klas I na rok szkolny 1977/78 na kierunek:

- * MECHANIK URZĄDZEŃ KOLEJOWYCH,
- * OPERATOR RUCHOWO-PRZEWÓZOWY

Nauka trwa 3 lata.

Warunki przyjęcia do szkoły:

1. Ukończony i nieprzekroczony 17 rok życia,
2. Pierwsza kategoria zdrowia (stwierdzone przez lekarza kolejowej służby zdrowia).

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- 1) świadectwo ukończenia 8 klasy,
- 2) życiorys,
- 3) metryka urodzenia,
- 4) 3 fotografie.

W czasie nauki uczniom przysługują świadczenia, jak dla pracowników PKP,

Uczniom przysługuje wynagrodzenie wg stawek ustalonych przez MK.

Przyjęcia bez egzaminów wstępnych.

Szkoła nie prowadzi internatu.

Po ukończeniu nauki kolej gwarantuje zatrudnienie w jednostkach służbowych PKP.

Absolwenci mogą kontynuować naukę w technikum zaocznym.

538-k

Bohaterski epos polskiego Września doczekał się już wielu różnorodnych opracowań. Nie o wszystkich jednak fragmentach owych dni wiedza nasza jest pełna i powszechna. Jednym z najbardziej bohaterskich, a mniej słusunkowo znanych momentów kampanii wrześniowej była obrona miast górnośląskich przez Powstańcze Bataliony Obrony Narodowej.

OBRONA CHORZOWA

JUŻ w pierwszych godzinach wojny Chorzów został opuszczony przez regularne oddziały polskie, gdyż stacjonujący tu 75 pułk piechoty wycofał się na pozycje obronne pod Tychami. W mieście pozostały jednak oddziały powstańcze pod dowództwem Stefana Sieradzkiego, które przez dwa dni skutecznie likwidowały wszelkie zakusy hitlerowskich dywersantów. W nocy z 3 na 4 września do Chorzowa wkroczyły jednostki Wehrmachtu oraz bojówki „Freikorpsu”. 4 września w intencjach miejscowych Niemców miał być obchodzony jako dzień zwycięstwa i odwetu. Już w południe ulicami miasta przeszedł pierwszy pochód hitlerowski. Powstańcy nie zamierzali dawać jednak za wygraną. Po południu otworzyli silny ogień w różnych punktach miasta (m. in. z wieżowca przy ul. Wolności, z Domu Ludowego przy ul. Sienkiewicza, ze składnicy drzewa w Ligocie Górniczej i z koszar straży pożarnej). Polacy wymietli hitlerowców z ulic i zaatakowali obsadzone przez nich ratusz. Dopiero nadejście silnych oddziałów Wehrmachtu zmusiło grupy powstańcze do wycofania się do Katowic.

BÓJ O KATOWICE

Również w Katowicach w momencie wybuchu wojny nie było regularnych oddziałów wojskowych. Siłami powstańczej samoobrony do 3 września kierował Jan Faska. W związku z wycofywaniem się z Górnego Śląska armii „Kraków”, Komendant Główny Batalionów Powstańczych Emanuel Tomanek pozostawił dowódcom miejscowych oddziałów wolną rękę w sprawie opuszczenia Katowic lub pozostania na miejscu. Z prawa tego skorzystał przede wszystkim dowódca batalionu miejskiego Nikodem Renc. Poza jego grupą w Katowicach pozostały także: kompania Franciszka Kruczka licząca 170 ludzi, oddziały Karola Orendorza, Pawła Kempnego, Franciszka Bazana i Franciszka Fejge'a, grupy młodzieżowe Piechaczka i Olejniczaka, a także grupy, które przedarły się z Chorzowa i z powiatów katowickiego i rybnickiego. Siłami tymi obsadzono najważniejsze punkty Katowic: park Kościuszki ze znajdującą się w nim wieżą spadochronową, wieżowiec przy ul. Żwirki i Wigury, Dom Powstańca, Dyrekcję Kolei, Teatr Polski i inne budynki. Gdy 3 września wieczorem do miasta weszły patrole rozpoznawcze 239 niemieckiej dywizji piechoty, zostały ostrzelane z parku Kościuszki silnym ogniem broni maszynowej. Wobec zapadającego zmierzchu Niemcy nie odważyli się wejść do miasta, oczekując na przybycie sił głównych. W tym samym czasie kompania por. Kruczka odparła w rejo-

nie ul. Szkolnej silne ataki dywersantów.

W nocy z 3 na 4 września wyruszyli z Bytomia do Katowic silne oddziały „Freikorpsu”, wsparte częścią sił pułku SS „Germania” i strażą graniczną. Kolumna ta została

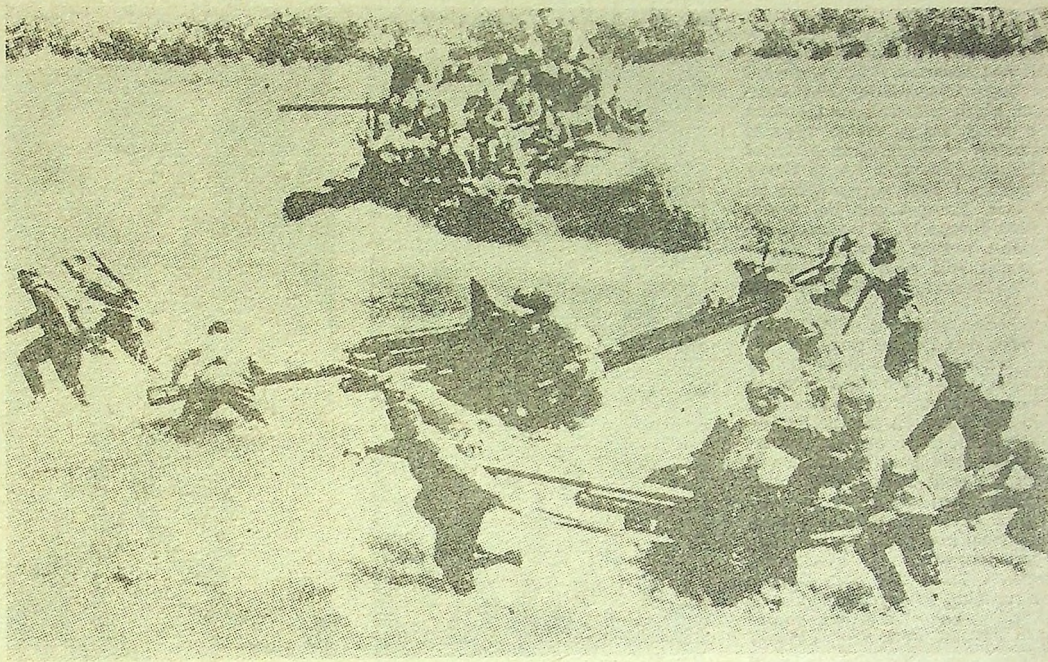
przez Chorzów-Dąb. Po pierwszym starciu z powstańcami w Dębie hitlerowcy zostali zatrzymani przez kompanię Kruczka broniącą kopalnię „Katowice”. Powstańcy odparli tu wszystkie ataki dywersantów i dopiero groźba okrążenia zmusiła ich do wycofania się na Małą Dąbrówkę. Inna część grupy Wulfena zaatakowała śródmieście i po utarczках w okolicy hal targowych i synagogi dotarła do Rynku. W tym momencie Polacy otworzyli ogień ze wszystkich domów w Rynku, z dachów teatru i PKO.

WIERNI DO KOŃCA

Bohaterską walkę stoczyła grupa młodzieży broniąca wspólnie z oddziałem Rency parku Kościuszki. Długo i żałowicie bronili się harce-

38 ROCZNICA WRZEŚNIA

CI Z OBRONCÓW, którzy ocalili w walkach przedpołudniowych, walczyli dalej. Około godziny 16 wznowili działania bojowe w mieście, otwierając niespodziewanie ogień w różnych punktach i szybko przynosząc się z miejsca na miejsce. Punktami ich oporu były m. in. budynek muzeum przy ul. Jagiellońskiej, wieża kościoła protestanckiego, wieża



TWIERDZĄ BYŁ IM KAŻDY PRÓG...

RYSZARD MAJEWSKI

ostrzelana przez powstańców w Świętochłowicach, następnie zaś napotkała silny opór w Zależu. Gdy po dwugodzinnej walce hitlerowcy dotarli wreszcie do placu Wolności, dostali się pod silny ogień prowadzony z Domu Powstańca. Dopiero podciągnięcie baterii haubic zламало twardą obronę polską. Pod osłoną ognia artylerii, Niemcy przedarli się ulicą 3 Maja w stronę rynku. Tu jednak dostali się w zasadzkę ogniową. Placówka powstańcza w gmachu liceum przy ul. 3 Maja przepuściła szperaczy idących na czele hitlerowskiej kolumny, otwierając ogień z karabinów maszynowych do sił głównych. Wśród Niemców, którzy ponieśli duże straty, wybuchła panika, natomiast placówka ze stratą dwóch ludzi zdołała się wycofać.

Inna grupa dywersantów hitlerowskich, dowodzona przez niejakiego Wulfena, maszerowała na Katowice

ze na wieży spadochronowej. Opór ich złamano dopiero przy pomocy dział i moździerzy. Ze szczytu wieży hitlerowcy zrzucili ciała pięciu harcerów, które walczyły do końca. Podobny los spotkał grupę harcerzy broniących 14-piętrowego wieżowca.

Najdłużej wytrwali w walce obrońcy pozycji w Rynku i w Domu Powstańca. Niemcy musieli zdobywać tu szturmem każde piętro, każdą izbę. Pozostałych przy życiu obrońców tej reduty Niemcy rozstrzelali na rogu ulicy Zamkowej i Rynku. Tutaj też zamordowano i innych wziętych do niewoli bohaterskich obrońców Katowic, a wśród nich Nikodema Rencę i jego syna Józefa, Franciszka Fejge'a, Henryka Kurka, Józefa Olejniczaka, Karola Orendorza, Franciszka Palę, Walentego Pronobisa, Karola Rogera i około stu innych osób.

ciśnień i dachy domów. Działania te z gasnącym natężeniem prowadzone były jeszcze przez kilkanaście dni. Ostatni, ukrywający się w piwnicach, bojownicy zostali odkryci i wymordowani około 20 września.

Bohaterom tym nie postawiono pomników. Ciała ich spoczywają w bezimiennych mogiłach rozsianych na ziemi górnośląskiej. To oni — dawni powstańcy śląscy, młodzieńcze harcerki i harcerze — swoją krwią i życiem udokumentowali wierność Polsce. Bronili swojego kraju i domu przed śmiertelnym wrogiem. Twierdzą był im każdy próg.

WSIERPNIU 1960 r. Gordon Lonsdale wyjechał z Anglii na dwa miesiące w sprawach handlowych. Na czas nieobecności zostawił w oddziale w banku depozyt. W pozostawionej walizce były różne papiery, fotoaparat, świadectwo urodzenia oraz różne drobiazgi. W październiku wrócił nad Tamizę. W banku stwierdził, że w jego walizce czegoś szukano, zaś w domu zauważył ślady pobytu kogoś obcego. Zorientował się, że jest obiektem zainteresowania kontrwywiadu. Natychmiast też zawiadomił o tym swoją centralę, która nakazała mu przerwanie pracy wywiadowczej.

Radziecki wywiadowca najpierw zaczął wycofywać swoich najbliższych współpracowników; wyjechał więc jego telegrafista oraz łączniczka, która odbierała od Gordona tajne plany, mapy, szkice, rysunki i materiały wywiadowcze. Miał też zamiar ewakuować z Anglii Harry Houghtona i jego przyjaciółkę Ethel Gee. Przygotował już nawet dla nich paszporty. Z realizacją tego planu musiał poczekać aż do 7 stycznia 1961 r. W tym bowiem dniu był umówiony z Houghtonem.

Spotkanie miało się odbyć na ulicy Waterloo Bridge Road, w pobliżu znanego angielskiego teatru „Old Vic”. Na umówione miejsce Houghton przyszedł punktualnie z... Ethel Gee. Fakt ten nie tylko zdziwił Gordona, ale i wprowadził w zakłopotanie. Nie było jednak czasu na rozmyślanie. Podeszedł do nich. Po przywitaniu oznajmił, że musi na jakiś czas wyjechać z Anglii. Ethel niosła pod pachą dużą torbę. Tu jest wszystko — oświadczył Houghton. Ethel Gee dała Gordonowi torebkę. W tej samej chwili zapiszczały hamulce kilku samochodów. Około 10 funkcjonariuszy angielskiego kontrwywiadu MI-5 otoczyło kołem Gordona Lonsdale, Harry Houghtona i Ethel Gee, znaną jako Bunt. Wkrótce cała trójka znalazła się w gmachu Scotland Yardu.

Naczelnik wydziału G. G. Smith zakomunikował Gordonowi, że został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Lonsdale w czasie sporządzania protokołu zauważył, że jedno z jego piór zostało wpisane jako długopis. Zaprotestował. Wziął pióro do ręki i jakby przypadkowo skierował jego koniec na Smitha. Szef wydziału MI-5 nawet nie przypuszczał, że w tym momencie został sfotografowany. Potem Smith oświadczył, że znana mu jest działalność jaką Gordon prowadził podczas sześciomiesięcznego pobytu w Anglii. Lonsdale sprostował, że w Anglii przebywał sześć lat. Wtedy dowiedział się, że kontrwywiad angielski inwigilował go przez ostatnie sześć miesięcy, a więc poprzednia jego działalność była im nieznana.

Nazajutrz odczytano aresztowanym oskarżenie. Gordon z przerażeniem stwierdził, że wśród zatrzymanych są także jego dobrzy znajomi — Helen i Peter Krogerowie, których poznał w Paryżu i często korzystał z ich mieszkania.

W policji Gordon Lonsdale nie podpisał wykazu rzeczy, które znalazłono przy nim podczas aresztowania, dlatego, że do jego rzeczy włączono torebkę Ethel Gee. To-

rebka ta została otwarta w czasie nieobecności Gordona. Był to wielki błąd kontrwywiadu angielskiego — prokurator nie mógł go oskarżyć o działalność szpiegowską w Wielkiej Brytanii. Tego samego dnia wszyscy aresztowani stanęli przed sądem. Zarzut brzmiał: „tajny spisek w celu naruszenia przepisów zachowania tajemnicy państwowej”.

„Tajny spisek” jest starym instrumentem zwyczajowego prawa angielskiego. Narodził się setki lat temu dla potrzeb królów angielskich w ich walce z wielkimi feudałami. Aby uznać winę oskarżonego, wystarczyło mu udowodnić zamiar naruszenia prawa. Na przestąpienie setek lat maksymalną granicę kary za tajny spisek był rok więzienia.

Sąd pierwszej instancji wydał postanowienie o zatrzymaniu aresztowanych pod strażą na okres siedmiu dni. Gordon został przewiezio-

kontrwywiadu angielskiego mieli doskonałą okazję podziwiać spryt, pomysłowość Gordona oraz technikę pracy wywiadu radzieckiego. M.in. w jednym ze zwojów chińskich w mieszkaniu Lonsdale miał ukryty mechanizm tajnej skrytki, która zadziwiała precyzją wykonania.

Potem dwa dni zeznawali anonimowi świadkowie występujący przed sądem pod symbolami liter alfabetu bez imion i nazwisk. Byli to funkcjonariusze kontrwywiadu angielskiego, którzy obserwowali Gordona, podsłuchiwali jego rozmowy, przeprowadzali tajne rewizje pod pretekstem kradzieży z włamaniem. W ten sposób słynny skądinąd MI-5 chciał uratować swój prestiż i sławę doskonałej służby kontrwywiadu królewskiego, która w przypadku tej sprawy zupełnie się skompromitowała.

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Harry

W miesiąc później w Londynie wydano aż cztery książki oparte na materiałach tej rozprawy — „Krag szpiegów”, „Szpiegowska sieć”, „Radziecka sieć szpiegowska”, „Wojna wewnętrzna”, zaś prasa londyńska nazwała Gordona Lonsdale „mistrzem szpiegostwa”. Książki te przyniosły Gordonowi do celi więziennej niedawny jego kolega z ławy studenckiej wydziału afrykanistycznego i orientального Uniwersytetu Londyńskiego — Elton z MI-5. Kontrwywiad angielski chciał przez niego skłonić Gordona Lonsdale do złożenia dodatkowego wyjaśnienia na temat swoich współpracowników. Lonsdale — podobnie jak na rozprawie — nikogo nie wydał.

Tymczasem w listopadzie 1962 r. w ZSRR kontrwywiad radziecki aresztował szpiega angielskiego Greville Wynne'a, który pod szyldem handlowca zajmował się w krajach socjalistycznych zbieraniem informacji wywiadowczych.

RYZIKO GRY (3)

powrót do domu



ny do więzienia Brixton, wybudowanego — jak większość tych budowli — w ubiegłym stuleciu. (Notabene kara chłosty obowiązuje tam do dnia dzisiejszego.)

Druga rozprawa odbyła się 7 lutego 1961 r. Sąd pierwszej instancji na podstawie złożonych wyjaśnień przez przedstawicieli kontrwywiadu powziął decyzję o przekazaniu sprawy piętki oskarżonych Centralnemu Sądowi Kryminalnemu Old Baley.

Trzynastego marca odbyła się rozprawa główna. Dwunastu sędziów przysięgłych w obecności obrońców, dziennikarzy, urzędników sądowych, ministra floty brytyjskiej, kilku dyplomatów, grupy wyższych funkcjonariuszy kontrwywiadu angielskiego MI-5 oraz garstki publiczności wysłuchało mowy prokuratora generalnego Anglii. Oskarżył on Ethel Gee, Harry Houghtona, Gordona Lonsdale, Petera Krogera i Helen Kroger o to, że pomiędzy 14 kwietnia 1960 a 7 stycznia 1961 konspirowali ze sobą i innymi, nie znanymi osobami, w celu szkolenia bezpieczeństwa i interesom państwa, przekazując innym osobom informacje, które mogły być pośrednio lub bezpośrednio użyte przez wroga.

W czasie demonstrowania dowodów rzeczowych, przysięgli, prokurator, dyplomaci, dziennikarze, a przede wszystkim pracownicy

Houghton zeznawał półtora dnia. Przyznał się do wszystkiego, a nawet powiedział za dużo. Okazało się, że zrobił to z inspiracji MI-5, którego był agentem. Kontrwywiad za szczegółowe zeznanie obiecał mu łagodny wyrok. Ethel Gee przyznała się do współpracy z Gordonem po to, by kontrwywiad mógł ją postawić przed sądem. Zeznania miss Ethel trwały ponad dzień. Bunt opowiedziała przejmującą historię miłości do Harrego, twierdząc, iż na złą drogę pchnęły ją uczucia do Houghtona. Koszyk słomiany Ethel zawierał cztery wydawnictwa Admiralicji i puszkę, w której znajdowały się nie wywołane filmy. M.in. zawierały one informacje dotyczące marynarki wojennej i brytyjskiej atomowej łodzi podwodnej „Dreadnought”.

Gordon Lonsdale zrezygnował z zeznań, skorzystał z prawa złożenia sądowi oświadczenia. Była to niezwykle interesująca wypowiedź, gdyż przyznając się pośrednio do przedmiotów znalezionych podczas rewizji — podjął się jednocześnie obrony Helen i Petera Krogerów.

Proces trwał osiem dni. Ława przysięgłych uznała, że wszyscy oskarżeni są winni zarzucanego im czynu i skazała: Gordona Lonsdale na 25 lat więzienia, Helen Kroger na 20 lat, jej męża Petera na 20 lat, Harry Houghtona na 15 lat i Ethel Gee na 15 lat pozbawienia wolności.

M.in. pozyskał on do współpracy szpiega Pienkowskiego, z którym zresztą wpadł w Moskwie. Pienkowskiego sąd skazał na najwyższy wymiar kary, zaś Wynne'a na 8 lat więzienia. Na rozprawie sądowej Wynne w obecności wielu zagranicznych korespondentów przyznał się do winy i ze szczegółami opowiedział wszystko, co wiedział o wywiadzie brytyjskim. Gordon Lonsdale wiadomość tę przeczytał w prasie angielskiej. Zaświadała mu nadzieja wyjścia na wolność. Zawsze bowiem liczył, że koledzy i przełożeni w centrali nigdy o nim nie zapomną. Nie pomylił się...

22 kwietnia 1964 r. o godzinie piątej trzydziści rano na punkcie granicznym Berlina Zachodniego zatrzymały się dwa duże samochody osobowe. Jeden przywiózł Gordona Lonsdale, a drugi Greville Wynne'a. Zgodnie z porozumieniem została dokonana wymiana obywatela radzieckiego na obywatela brytyjskiego. Gordon Lonsdale odzyskał wolność. Choć ryzyko jego gry z przeciwnikiem było wielkie, tajna misja jaką spełnił, waleńnie przyczyniła się do obrony i zachowania pokoju na świecie.

Opracował:
JAN WORKOWSKI

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

2. — 8. IX. 1977 r.

PIĄTEK

16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Teatr Malych Form. St. Grochowiak „Polnische Wirtschaft”.
17.00 — Poradnik z Telesfora.
17.30 — Poradnik zmotoryzowanego turysty.
17.40 — „Maria” — odc. I serialu „Cienie zanikają w południe”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio Sport.
23.00 — Dziennik.
23.15 — Kino Nocne. „Dola i niedola sławnej Moll Flanders” — cz. I.

PROGRAM II

15.20 — Pegaz.
16.05 — „Sposób na nowoczesność”.
16.35 — „Wąsaty anioł i inni” z cyklu „Żywy pan sławnych”.
17.40 — Decyzje piętnastolatków.
18.10 — Poradnia młodych.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Turystyka i wypoczynek.
21.00 — Kino Letnie: „Człowiek z Londynu” — komedia kryminalna.
22.30 — 24 godziny.
22.40 — „Malarstwo i film”.
23.10 — „Podróże po Polsce”.
24.00 — NURT.

SOBOTA

9.00 — „Bajkowy koncert życzeń”.
9.45 — Radar.
10.00 — Filmy Iwana Pyriewa „Bracia Karamazow” — film prod. radz.
13.05 — Program muzyczny.
13.20 — „Opowieści reporterów”.
13.35 — Radzimy rolnikom.

13.45 — STUDIO 2.
13.45 — Piosenka na dobry początek.
13.50 — Szkoła 1988.
13.55 — Śpiewa Świetlana Riezanowa.
14.15 — Rep. z planu filmu w reż. Klausa Lindemana.
14.25 — Jak to jest — przed kamerami kpt. MO.
14.40 — Szkoła 1988.
14.45 — Korespondent TV ZSRR przedstawia.
14.55 — Lekcja języka polskiego.
15.05 — Nasz gość.
15.10 — „Cosmos 1999” — odc. pt. „Koniec wieczności”.
16.00 — Nasz gość — Ryszard Kapuściński.
16.10 — Wyścigi konne na Służewcu.
16.30 — „Grand Prix Studia 2”.
16.30 — „Muzyka, którą można oglądać”.
16.50 — Szkoła 1988.
17.00 — „5 X Bonn” — film i rozmowa z Henrykiem Kollatem.
17.30 — Co się nuci po Sopocie.
17.50 — Nasz gość — Andrzej Mularczyk.
19.00 — „Nakia” — odc. pt. „Wzburzenie gniew”.
19.50 — Nasz gość — Wojciech Pszoniak.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Muzyka i sport — transmisja z finału Pucharu Świata w lekkiej atletyce.
22.15 — Bolero Maurycego Ravela — dyryguje Zubin Mehta.
22.40 — Rozmowy intymne.
22.50 — „Dola i niedola sławnej Moll Flanders” — ang. film obyczajowy (cz. 2).
0.30 — Wiadomości dziennika i sport — transmisja z kolarskich mistrzostw świata w Wenezueli.
1.15 — Novi Singers — odc. 3 „Novi ad hoc”.

PROGRAM II

17.10 — Popołudnie podróży i przygody.
18.10 — Uśmiechy starego kina „Ze świata burleski”.
18.35 — Telekino sprzed lat „Ciężkie życie” — z cyklu „Wojna domowa”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Romeo i Julia” — cz. I.
21.30 — 24 godziny.
21.45 — „Romeo i Julia” — cz. II.

NIEDZIELA

9.00 — Teleranek.
10.20 — Antena.

10.45 — „Mechanicy i arystokraci” z cyklu „Samochody i ludzie”.
11.40 — Dziennik.
12.00 — Rolnicze rozmowy.
12.30 — Koncert galowy XI Festiwalu Zespołów Artystycznych Wojska Polskiego — Poleczyn 77.
13.30 — „Jak Agata szła na koniec świata”.
14.25 — „Z kamerą wśród zwierząt”.
14.50 — Losowanie Dużego Lotka.
15.05 — Tele Echo.
16.05 — Studio Sport.
18.15 — Kino z myszką.
18.30 — Nowela filmowa.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
19.30 — „Marzo Visconti” — odc. I.
21.40 — Studio Gama.
23.00 — Studio Sport.

PROGRAM II

13.05 — Muzyczna teleteka.
14.10 — Kino letnie „Czarny kot” — film prod. weg.
15.20 — „Złote wrota”.
16.05 — Prawda czasu, prawda ekranu „Przełom” — cz. II „Wyzwolenia”.
18.10 — „Nie taki diabeł straszny”.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Lotrycy”.
21.40 — Klub Filmowy „Król Edyp” — film fab. prod. włoskiej.

PONIEDZIAŁEK

12.45 — RTV szkoła średnia. J. polski.
13.25 — RTV szkoła średnia. Wsk. met.
15.20 — NURT.
15.55 — Program dnia.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Historia w krajobraz wpiśana”.
17.00 — Zwierzynek.
17.45 — „Zamek w Książu”.
18.50 — „Stawka większa niż życie”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV J. Skotnicka — „Kapelusze”.
21.35 — „Ziemie zachodnie”.
21.55 — „Camerata przedstawia”.
22.25 — Spotkania na antenie.
22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

Dzień Bułgarii w TVP.
16.30 — „Sofia”.
16.35 — „Portret dnia”.
16.40 — „Warna wczoraj i dziś”.
17.10 — „Portret dnia”.
17.25 — „Nie tylko turystyka”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Biała ręka” — film prod. bułg.
21.35 — „Portret dnia”.
21.40 — „Mini musical”.
22.00 — „Portret dnia”.
22.30 — 24 godziny.
22.40 — Wakacje z językiem angielskim.
23.10 — NURT.

WTOREK

7.55 — „Allegro — con brio” — film prod. jug.
9.00 — „Mówiące liczby”.
10.00 — „Program dla najmłodszych”.
11.05 — H. Ibsen „Nora”.
12.00 — S. Grochowiak „Parlita na instrument drewniany”.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio TV młodych.
17.10 — „Kółko i krzyżyk”.
17.25 — Magazyn motoryzacyjny.
17.45 — „Interstudio”.
18.25 — Uśmiechy starego kina.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Docinki pod adresem rodzinki” — odc. I.
21.35 — „Świadkowie”.
21.55 — „Z wizytą u Melpomeny” — Irena Eichlerówna.
22.35 — Dziennik.

PROGRAM II

16.05 — Teatr TV J. Skotnicka „Kapelusze”.
17.00 — „Sam wśród ludzi” — film prod. NRD.
18.25 — „Kto pyta nie błądzi”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wtorek melomana.

21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Mam pomysł”.
22.00 — Kino letnie „Drugie życie lekarza” — film prod. jug.
23.20 — Wakacje z językiem rosyjskim.

ŚRODA

15.30 — NURT.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Waga”.
17.00 — Dla dzieci.
17.30 — Losowanie małego lotka.
17.45 — „Gra nr 4”.
18.30 — Z przyrodą na ty”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio Sport.
22.10 — „Letnicy” — film prod. franc.
23.05 — Dziennik.

PROGRAM II

16.40 — „Spotkanie przy fortepianie”.
17.25 — Kino filmów animowanych.
18.10 — „Skrzydła”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Kapelisko Herkulesa”.
21.50 — 24 godziny.
22.00 — Sylwetki X Muzy — Małgorzata Pritulak.
22.25 — „Telezabawa — rozmowa na mię”.
23.00 — Wakacje z językiem angielskim.
23.30 — NURT.

CZWARTEK

7.35 — „Kapelisko Herkulesa” — film prod. weg.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Boutique z książkami — słownik onomatopel.
17.00 — Ekran z bratkiem.
18.00 — Patrol.
18.20 — Sonda — magazyn nauki i techniki.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
20.30 — Teatr sensacji: Georges Simenon — „Bracia Rico”, reż. Marek Piwowski, grają: Zbigniew Zapasiewicz, Jan Nowicki, Jan Świdorski.
21.40 — Pegaz.
22.25 — Spotkanie z Iwoną Borowicką — pr. muz.
22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

16.30 — „Biologiczne echo” — film radz.
16.50 — Sytuacje — Sami wśród obcych.
17.20 — Kino letnie — „Hrabia Wariatów” — film weg.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Klub jazzowy Studia Gama.
21.05 — Inicjatywy — pr. public.
21.25 — 24 godziny.
21.40 — Dialogi z przeszłością — Król zapomniany czy wymyślony.
22.25 — Kino miniatur — filmy węgierskie.
23.05 — Wakacje z językiem rosyjskim.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę zakładową Nr 195 wydaną przez Zakłady Dzierżawskie „Hanka” w Legnicy na nazwisko Jadwiga Kostrzewa. 12238-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową Nr 182 wydaną przez Zakłady Dzierżawskie „Hanka” w Legnicy na nazwisko Krystyna Krawiec. 12241-g

SKRADZIONO pieczęć o treści: Kiosk Owocowo Warzywny Helena Miniewska ul. Panińska 16, 59-130 Ścinawa. 12239-g

SPRZEDAM domek jednorodzinny wolnostojący w stanie surowym na terenie zabrojonym w Legnicy, ul. Langiewicza 2a (róg Armii Ludowej i Langiewicza). Wiadomość: j.w. lub Legnica, ul. Szpakowa 25 po godz. 17.00. 12240-g



2. — 8. IX. 1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...



plątaociach. znajomości.

BARAN 21. III. — 20. IV.
Masz szansę przeżyć wielką, pasjonującą przygodę. Uwaga! Jednak, bo mogą jej towarzyszyć niespodziewane komplikacje. Nie zapomnij o sprawach natury finansowej — zwłaszcza o terminowych. Pod koniec tygodnia — ciekawa



Raka.

BYK 21. IV. — 20. V.
Czeka cię przyjemny, relaksowy tydzień, mimo że będziesz musiał podjąć się jakichś dodatkowych obowiązków. Pamiętaj, żebyś nie stracił wiary we własne siły. Licz na przyjaciół, a szczególnie na



zujesz przypadkiem zbyt mało rezerwy w stosunku do nowych znajomości?

BLIŹNIĘTA 21. V. — 21. VI.
Na najlepszej drodze są twoje sprawy sercowe. Uwaga! natomiast na sprawy zawodowe — tutaj nic nie da się „puścić na żywioł” — przydałyby się bardzo precyzyjny program działania... Czy nie wykazuje przypadkiem zbyt mało rezerwy w stosunku do nowych znajomości?



nadmiać powodzenia nie przewróci ci w głowie.

RAK 22. VI. — 20. VII.
Gwiazdy są dla ciebie szczególnie zyczące. Zarówno w sprawach zawodowych jak i uczuciowych wszystko ułoży się pomyślnie. Znak! szczególnie dla ciebie przychylnie to Waga i Byk. Uwaga! jednak, aby nadmiar powodzenia nie przewróci ci w głowie.



nym na nerwy!

LEW 21. VII. — 23. VIII.
Zbyt mało uwagi w pracy zawodowej przykładaś do bieżących problemów. To może się zemścić! Zaufaj wreszcie ludziom, z którymi pracujesz. Twoje malkontentstwo naprawdę zaczyna już działać innym na nerwy!



potrzebny.

PANNA 24. VIII. — 23. IX.
Przed tobą nieco kłopotów. Mimo uczucia znużenia uporaś się jednak z nimi łatwo. Na przyszłość — bądź trochę bardziej tolerancyjny. Dobrze wykorzystaj wolną sobotę. Relaks jest ci niesłychanie



cy. Licz na Raka.

WAGA 24. IX. — 23. X.
Początkowo trochę komplikacji w sprawach uczuciowych. Wszystko jednak wyklaruje się w drugiej połowie tygodnia. Nie poświęcaj sprawom osobistym zbyt wiele czasu — masz przecież zaległości w pracy. Licz na Raka.



klaracje krewnych.

SKORPION 24. X. — 22. XI.
Trochę przykrych niespodzianek. Kłopoty w domu i w pracy. Zastanów się, czy nie są one zawinione przez ciebie? Dodatkowy zamęt wprowadzą niespodziewani goście. Nie wierz za bardzo w słowne deklaracje krewnych.



być bardziej przedsiębiorczy.

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.
W pracy wszystko pójdzie jak po masle. Czeka cię nagroda lub wyróżnienie. Twoje znaki — Wodnik i Skorpion. Tylko czy nie za często w twoich sprawach osobistych zdejdziesz się na innych? Spróbuj być bardziej przedsiębiorczy.



dnia uważaj na wydatki.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.
Strasznie robisz się kłótlivy. Twoja skłonność do sporów i sprzeczek bardzo ci komplikuje życie. Wprawdzie jesteś trochę przemęczony, ale to nie jest usprawiedliwieniem. Zaufaj Rybom.



musisz okazać większą stanowczość i walczyć o swoje racje. W sprawach uczuciowych jakaś niepewność... zazdrość? Tyłko! czy nie są to historie wysłane z pałacu? Spróbuj być bardziej zrównoważony. Wbrew pozorom sprzyja ci Byk.

WODNIK 21. I. — 18. II.
Czeka cię okres wytężonej pracy i sporo trudności. Wszystko skończy się dobrze i dasz sobie radę ze wszystkim, pod warunkiem jednak, że sprawy osobiste odłożysz na plan dalszy. Pod koniec tygodnia uważaj na wydatki.



12239-g

RYBY 19. II. — 20. III.
Musisz okazać większą stanowczość i walczyć o swoje racje. W sprawach uczuciowych jakaś niepewność... zazdrość? Tyłko! czy nie są to historie wysłane z pałacu? Spróbuj być bardziej zrównoważony. Wbrew pozorom sprzyja ci Byk.

KONKRETY TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczekowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 24-146). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Numer Indexu: 36272



Co najważniejsze

Z okazji 69 rocznicy urodzin angielski aktor filmowy Rex Harrison wyjaśnił reporterom, czemu zawdzięcza swą wielką popularność i znakomite samopoczucie. Otóż od wielu lat najważniejszą sprawą w jego życiu są kobiety (na zdjęciu Rex Harrison z piątą żoną, notabene „odbitą” najlepszemu przyjacielowi). O względy pań zabiega na scenie, ekranie i w życiu prywatnym. Jest także zawdzięcza opinię najdoskonalszego dzentelmena na wyspie. Drugą namiętnością aktora — słynnego Higinsa z „My Fair Lady” — są pieniądze.



Lot z Wilna do Moskwy trwa ponad godzinę, przestrzeń między stolicą Republiki Litewskiej a stolicą Kraju Rad można pokonać pociągami w ciągu 13 godzin, ale ci, którym zależy na rozwoju tężyzny fizycznej społeczeństwa, wy-myślili, aby te 1200 km prze-bić pieszo. Taka idea leży u źródła wielkiej, sportowej ak-cji, zapoczątkowanej w Wilnie na fali ogromnego zaintereso-wania najbliższą olimpiadą.

Mieć przyspieszenie

Żadnemu sprinterowi nie udało się jeszcze zwycięstwo w biegu na 100 m na dwu kolejnych olimpiadach. Zawodnik radziecki Walery Borzow był najlepszy na 100 i 200 m w Monachium (złote medale), ale w Montealeu wywalczył na 100 m „tylko” medal brązowy. Znakomity lekkoatleta przygotowuje się intensywnie do olimpiady w Moskwie. Jest przekonany, że teoretycznie można przebiec ten dystans w 9,8 sek. (czas mierzony elektronicznie), ale na olimpiadzie spodziewa się wyników w granicach 10 sek. Jego obecny wynik wynosi 10,14 sek. Walery nie wyobraża sobie życia poza sportem, chociaż nie podjął jeszcze decyzji — zostać trenerem czy poświęcić się pracy naukowej. Jest a-



spirantem w kijowskim Instytucie Kultury Fizycznej, gdzie aktualnie pracuje nad dysertacją zatytułowaną „Doskonalenie techniki niskiego startu”.

W „Frankfurter Allgemeine” (RFN) ukazał się anonś następującej treści: „Kidnaperyzy nie mają u mnie żadnych szans. Za godziwe wynagrodzenie oferuję pełne bezpieczeństwo waszym dzieciom. Znajomość karate. Prawo jazdy. 30 lat, postura kulturysty”.

Niedawno w drezdeńskim kombinacie VEB-Pentacon zapoczątkowano serię produk-



cję pierwszych elektronicznie sterowanych aparatów fotograficznych (lustrzanek). Metalowa migawka umożliwia w automatycznej „Praktyce EE2” elektroniczne programowanie czasów ekspozycji. Po nastawieniu dowolnej przysłony komputer kamery ustala w zakresie 1 do 1/1000 sekundy właściwy czas naświetlenia.

W Stanie Nebraska (USA) zmarł 83-letni starzec o nazwisku Robert Downey. Przed śmiercią zapowiedział rodzinie, że stanowczo życzy sobie tradycyjnego pochówku, ale najbliżsi krewni żądania nie spełnili i urządzili mu pogrzeb z kremacją zwłok. Starzec był dość zamożny i wielu liczyło na pokaźny spadek. Po otworzeniu testamentu ukazał się zdumionym krewnym zapis: nazwiska spadkobierców są wytatuowane na mojej piersi.

POZIOMO: 1 – mecz, 6 – dy-
nastia szkołka (1371–1714), 12
– niewielka jaszczurka, 14 – kwiat
jesieni, 15 – pokarm śpiewaków
w klatce, 16 – znak nawigacyjny
dla potrzeb żeglugi, 17 – olejki
rozmaryn, 18 – autor „Szośy Woło-
kolskiej!”, 20 – pra-Osetyniejce,
21 – porządek, 22 – stugus, 13
zus, 24 – głos żeński, 25 – ro-
dzaj wędliny, 27 – część twarzący
28 – wkladka w tekście większa
od kart książki, 30 – starożytnie
miasto greckie nad Morzem Jony-
skim, 33 – przysłowie Wolgi, 35
między brzdami, 37 – portret w
Włgici, 39 – imię polskiego pla-
nety, 41 – pretensja, uraza, 42 –
skomponował „Taniec z szablami”,
43 – klub sportowy z Mediolanu,
45 – kście owoców, 46 – w
akumulatorze, 47 – polecenie, 48
– sesja, posiedzenie, 49 – tygod-

roślina kwiatnikowa, 35 — twórca, 37 — życzyni kruk, 38 — śpiewające siostry, 40 — matka Kastora i Polluksa, 42 — jezioro w Kazachstanie, 44 — pierwiastek promieniotwórczy, 45 — afrykańska antylopa.

Opracował: CZESŁAW PAŃCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 33.
POZIOMO: szansa, Spolem, fluor, turkot, folder, gag, centaure, regle, huta, sake, Ain, lit, osm, cek, naos, Oslo, zrost, szpaler, eta, bzdura, biegun, Nimes, karkas, matnia. **PIONOWO:** stycz, afront, sfora, alt, sofa, progres, Ładoga, marten, gar, Euler, tai, usta, Lille, kosz, interna, moa, czubek, kondor, osa, slogan, Orania, plisa, Tais, Bem

Nagrody książkowe po 50 złotych otrzymują: Maria DOBEK z Jerzmanowej, Andrzej KESEK z Jaworzyny, Jadwiga DĄBROWSKA z Jeleniej Góry. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 35 mija 10 sierpnia br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

